Ner 161. Kraków, Wtorek 18 Lipca 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnr S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

W sprawie monetarnej.

I.

Deklaracya angielskiej „Ligi bimetalistów,“ którą dzięki uprzejmości „Ligi,“ mogliśmy podać do wiadomości naszych czytelników zaraz po jej publikacyi, odsłania z całą szczerością i bezwzględnością niebezpieczeństwa polityki, na jaką wszedł rząd angielski, upoważniając wicekróla Indyj do zamknięcia mennic dla srebra. Że krok ten, a raczej równoczesne ustalenie wartości rupii w złocie, jest teoretyczną abdykacyą, i to zupełną, ze stanowiska monometalistów, wedle których państwo, ani państwa nie mogą „dowolnie“ oznaczać stosunku wartości złota do srebra, niszczyć świętego prawa popytu i podaży odnośnie do kruszców monetarnych — to wykazuje deklaracya „Ligi“ w sposób niezbity. Odkąd wszakże jeden z najwybitniejszych monometalistów, Lexis, przyznał wyraźnie, że teoretyczny tryumf bimetalizmu w nauce jest zupełny; odkąd manczesterczyk czystej krwi John Prince Smith zmuszony był uznać, że ustawowe oznaczenie stosunku wartości złota do srebra nie jest dowolnem naruszeniem prawa popytu i podaży, bo popyt i podaż kruszców szlachetnych tworzy się właśnie dopiero przez ustawy monetarne — odtąd nie potrzebujemy już w tym względzie pośredniej, ani bezpośredniej aprobaty angielskiego ministra skarbu. Jeśli do tego powracamy, to dlatego, że świeżo w Izbie gmin sir George Russel usiłował osłabić tę właśnie teoretyczną doniosłość ustalenia wartości rupii. Nie pojmujemy istotnie tej drażliwości: *il faut avoir le courage de ses opinions* i zrobiwszy rzecz, umieć się także przyznać do jej nazwy.

Jeśli jednak angielski podsekretarz stanu zawinił tylko zbytkiem wstydliwości, to za to wyrażone w tej sprawie i szeroko rozgłoszone po świecie zapatrywania innego polityka, grzeszą czemś zupełnie innem, żeby nie powiedzieć czemś odwrotnem! Mamy na myśli słynne *interview* p. Wekerle z redaktorem *N. fr. Presse*. Zanim się rozprawimy z temi zapatrywaniami, które są, krótko mówiąc, gorsząco naiwne, musimy choć w kilku słowach określić następstwa najnowszego kroku rządu angielskiego, tak jak je pokrótce zaznaczyła deklaracya „Ligi bimetalistów.“ Jeszcze wprzód wszakże należy oczyścić drogę, którą pójdą wywody nasze, od rozmaitych zawad, złożonych z całego szeregu popularnych, a z gruntu błędnych teoryj, w tym rodzaju, jak frazesy węgierskiego męża stanu.

Słyszeliśmy u wstępu naszej akcyi walutowej, że „trzeba monetę naszą uwolnić od wszelkiego związku ze srebrem;“ słyszymy dziś z ust p. Wekerlego, że się to nawet już stało, że los srebra, jego cena i przyszłość nic nas już nie obchodzą. Rzecz dziwna, że dziecińslwa takie pojawiają się właśnie pod koniec wieku, który zniósł, w zakresie ekonomicznym, wszelkie granice między państwami, a nawet między częściami świata, który handel i przemysł uczynił międzynarodowym, połączył z sobą ścisłemi węzłami ekonomicznemi najdalsze punkty kuli ziemskiej. I dziś mówią nam o jakiejś fikcyjnej autonomii monetarnej, o jakiemś oddzieleniu się walutowem od reszty świata! Autonomia taka jest jedną z najpłytszych mrzonek, jakie się spotkać zdarza w obszernej krainie ignorancyi ekonomicznej. Jak długo na świecie istnieje choćby tylko jedno państwo, którego produkcya jest poważniejszą pozycyą w bilansie wszechświatowej pracy ekonomicznej, a która ma u siebie walutę srebrną, tak długo o zupełnej obojętności wobec losów srebra mówić nie wolno nikomu, a już najmniej praktycznemu politykowi. I zobaczymy też zaraz, jak bardzo tego praktycznego polityka obchodzić powinien fakt zamknięcia mennic indyjskich dla srebra, jak mało zdołał on i jego austryacki kolega „uwolnić nową monetę od związku ze srebrem.“

Faktem jest, że po r. 1835, a więc kiedy złoto przestało już być monetą w Indyach, istniała zawsze jeszcze nadwyżka przywozu tego kruszcu do Indyj ponad wywóz. Po r. 1870, zwłaszcza zaś po zdemonetyzowaniu srebra w tak znacznym obszarze Europy, nadwyżka ta wzrastała, rajahowie indyjscy zaczęli swoje zapasy srebra zamieniać zwolna na złoto, tak, że do r. 1890 nadwyżka ta, chwiejąca się co roku, wynosiła jednak przeciętnie z górą 150 milionów funtów szterlingów, czyli olbrzymią sumę 1,950 milionów (blisko dwóch miliardów) złr. Wykazał to dowodnie Sir Guilford Molesworth na konferencyi brukselskiej.

Obecnie, tj. z chwilą, gdy po cenie rupii 1 sz. 4 p. przyznano złotu w Indyach kurs kasowy, sytuacya ta ulegnie dalszej zmianie, dla złota powstanie do Indyj nowy kanał odpływu, olbrzymia owa nadwyżka wzrośnie jeszcze znacznie. Ale nie koniec na tem. Przed kilku dniami otrzymaliśmy z Londynu „Korespondencyę między rządem indyjskim a sekretarzem stanu“, zbiór depesz, które poprzedziły obecny krok rządu angielskiego. — I w korespondencyi tej znajdujemy ostatnią z rzędu depeszę sekretarza stanu do wicekróla Indyj, z dnia 20 czerwca 1893 r. (Nr 10 zbioru), w której wyraźnie czytamy: „Rząd J. C. Mości postanowił zatwierdzić wnioski Pańskiego rządu, aby zamknięto mennice dla wolnego wybijania srebra i poczyniono kroki celem przyjęcia waluty złotej *(and to make arrangements for the adoption of a gold standard)*“. Więc na obecnym kursie kasowym dla złota nie skończy się w Indyach: rozwój wypadków idzie i tam szybkim krokiem w kierunku waluty złotej. A to już będzie nowy odpływ złota, nowy popyt za złotem w tak olbrzymich rozmiarach, że wyrażenie „wojna o złoto“ stanie się prawie zupełnie prawdziwem. Dostanie złota ten, kto da więcej. Skoro Indye wystąpią jako oficyalny konkurent, cena złota podskoczy w sposób dotąd niebywały. Czytelnicy, którzy z uwagą śledzili wywodów naszych „Po ankiecie walutowej“, zrozumieją doskonale, że dalsze podrożenie złota równa się olbrzymiemu spadkowi cen wszelkich produktów, a więc ruinie produkcyi rolniczej i przemysłowej, ciężkiemu przesileniu dla robotników, jak wogóle dla wszelkich stanów społecznych.

Jakie będzie wobec tego położenie Austro-Węgier, wprowadzających tymczasem u siebie najspokojniej walutę złotą? Jakie będzie ich zadanie i jakie siły na targu złota, gdzie odbywać się będzie, bardziej niż na noże, zabójcza walka o złoto?

Prawda, p. Wekerle pociesza nas i siebie, że przecie 300 milionów zlota już mamy, a dalej... jakoś to pójdzie! Pomijamy już fakt, że cyfra 300 milionów, na pozór tak poważna, jest śmiesznie małą, choćby wobec dotychczasowej przewyżki przywozu złota do Indyj nad wywozem. Są jeszcze inne fakta i względy, które sprawiają, że optymizm p. Wekerle jest, jak mówimy, zupełnie niepojęty.

Przegląd polityczny.

Ministerstwo węgierskie zgromadziło się w sobotę o godz. 11 przed południem na naradę, która trwała bez przerwy aż do późnych godzin wieczornych. Ministrowie jedli śniadanie i obiad u prezydenta ministrów, aby nie przerywać na dłuższy czas toku konferencyi. Dalszy ciąg obrad trwał przez całą niedzielę, a prawdopodobnie zajmie także kilka pierwszych dni bieżącego tygodnia. Na porządku dziennym obrad oprócz licznych ważnych kwestyj budżetowych i administracyjnych, znajduje się także przedłożony przez ministra sprawiedliwości projekt prawa familijnego. Projekt, obejmujący zarazem kodyfikacyę całego prawa małżeńskiego, ma być już teraz ostatecznie przez gabinet załatwiony i natychmiast odesłany do kancelaryi gabinetowej dla uzyskania monarszej sankcyi uprzedniej. Według wszelkiego prawdopodobieństwa projekt rządowy zaprowadza obowiązkową formę ślubu cywilnego, zasadę rozwiązalności małżeństwa pod pewnemi warunkami i jednolitą judykaturę państwa w sprawach małżeńskich. W radzie gabinetu nie bierze udziału jedynie minister honwedów baron Fejérváry, który bawi na kuracyi w Karlsbadzie. Bezpośrednio po skończeniu obrad ministrowie węgierscy rozpoczną letnie urlopy.

Cesarz Wilhelm zjawił się w sobotę na kilka minut przed godziną 4-tą po południu w gmachu parlamentu niemieckiego i polecił przywołać do siebie kanclerza Caprivi'ego i sekretarza spraw zagranicznych barona Marschalla. Kanclerz złożył cesarzowi sprawozdanie o przebiegu wyniku obrad nad projektem wojskowym, poczem cesarz wezwał do siebie dep. barona Stumma i ozdobił pierś jego krzyżem komandorskim orderu Hohenzollernów. Nadto wezwać miał cesarz jednego z deputowanych polskich; niektóre depesze donoszą, że deputowanym tym był X. Dr Jażdzewski. Według informacyi korespondenta *Fremdenblattu*, do cesarza powołany był tylko p. Kościelski i otrzymał z jego ręki order korony drugiej klasy. Nadto dodać miał cesarz, że nigdy nie zapomni Polakom ich stanowiska wobec ustawy wojskowej. W kołach parlamentarnych równocześnie rozeszły się mało prawdopodobne zresztą pogłoski, jakoby p. Kościelski powołany miał być niebawem na jednę z posad dyplomatycznych. Cesarz Wilhelm tego samego dnia wieczorem odjechał do Kolonii, ażeby ztamtąd rozpocząć podróż po morzu Baltyckiem zamiast projektowanej pierwotnie podróży na półwysep skandynawski. Do Berlina wróci cesarz w połowie sierpnia. Według doniesień ze Sztokholmu na morzu Bałtyckiem powitają cesarza dwie szwedzkie eskadry. Jednę z nich składać będzie pancernik „Götha,“ pięć kanonierek i cztery torpedowce; dowodzić nią będzie komendant marynarki Klintberg; druga eskadra pod dowództwem kapitana komendanta Lemmana, składa się z pancernika „Svea“ i dwóch kanonierek. Komendantem pancernika „Svea“ zamianowany został ks. Bernadotte (ks. Oskar hr. Wisborgu).

Starcie pomiędzy hr. Herbertem Bismarckiem a kanclerzem Caprivim na piątkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego wywołało bardzo silne wrażenie zarówno w sferach parlamentarnych, jak i w szerokich kołach opinii publicznej. Hrabia Herbert wypowiadał najwidoczniej myśli i zapatrywania swego ojca, wypowiadał je z rozdrażnieniem, nad którem z trudnością panował. Kanclerz odpowiadał mu z pozornym spokojem, jakkolwiek znać było, że w polemice tej nie chodzi o sprawę dwuletniej służby wojskowej, ale że główną jej treścią jest gwałtowne i po raz pierwszy tak jawne starcie się starego i nowego kursu. Hrabia Herbert stał w Izbie najzupełniej osamotniony; konserwatyści nie śmieli użyczać mu poparcia ze względu na wyraźnie opozycyjne stanowisko, jakie zajmował, narodowo-liberalni nie zapominali dawnych uraz do księcia, a Eugeniusz Richter z tą samą gwałtownością, z jaką walczył niegdyś z ojcem, przywoływał z ławy poselskiej do porządku syna. Herbert Bismarck poniósł najzupełniejszą klęskę; odpowiedź Capriviego obaliła wszystkie jego argumenta, nie szczędząc gryzącej ironii i wyraźnego lekceważenia. Epizod piątkowy wyrósł do znaczenia punktu kulminacyjnego dyskusyi wojskowej i odwrócił prawie całkowicie uwagę od dalszego przebiegu rozpraw, mało istotnie przedstawiających interesu. Przy trzeciem czytaniu projekt rządowy uzyskał szesnaście głosów większości; z Polaków brakło znowu tylko posła Czarlińskiego. Według depesz, nadeszłych z Berlina, bezpośrednio po głosowaniu nad drugiem czytaniem poseł Letocha złożył swój mandat poselski. Jeżeli postanowienie to jest niedającem się cofnąć, ubolewać szczerze należy nad ubytkiem dzielnego szermierza naszych praw narodowych i interesów polskiej ludności na Szląsku. Bliższych szczegółów co do motywów, jakie wpłynęły na decyzyę posła Letochy, nie znajdujemy nigdzie. Zachowanie się Polaków w sprawie wojskowej spotyka się wogóle z uznaniem w prasie niemieckiej, z wyjątkiem naturalnie organów stronnictwa centrum. Tylko od *Köln. Ztg* nie spodziewaliśmy się przyjaźni nawet po głosowaniu za ustawą. To też bez zdziwienia przyjęliśmy do wiadomości, że w omawianiu interviewu p. Kościelskiego w *Corriere della sera* twierdzi *Köln. Ztg*, iż działalność komisyi kolonizacyjnej okazała się skuteczną. Zarazem jednak oświadcza *Köln. Ztg*, że „nie chce wcale Polaków przerobić na Niemców i chce tylko, aby byli obywatelami pruskimi.“ Polacy udowodnili to chyba swem głosowaniem w sprawie wojskowej, a teraz pragną tylko, aby i rząd uznał, że „Polacy są obywatelami pruskimi.“

Szczegółowe obrady nad projektem irlandzkim w parlamencie wielkobrytańskim zakończą się d. 27 b. m.; po odnośnym referacie i formalnem trzeciem czytaniu, projekt odesłany zostanie do Izby wyższej. We środę rozstrzygał parlament sprawę praw, jakie przysługiwać mają irlandzkim deputowanym do parlamentu wielkobrytańskiego. Przed głosowaniem Gladstone złożył następujące oświadczenie: „Przedkładając bil, wyjaśniłem trudności, wynikające z zatrzymania posłów irlandzkich w parlamencie państwa. Trudności te rząd uwzględnił bezstronnie. Obok projektu rządowego, zjawił się projekt, pozostawiający irlandzkim deputowanym w Westminsterze nieograniczone prawo głosu; projektowi temu możnaby zarzucić, że wywołać może zajścia natury nieprawnej, jeśliby Irlandczycy dla praktycznych względów głosowali raz z tem, raz z innem stronnictwem. Wobec tego jednak, że większość zwolenników billu życzy sobie przyznania nieograniczonego prawa głosowania posłów irladzkich, rząd projekt ten akceptuje i wnosi skreślenie odnośnych klauzul w przedłożonym billu.“ Przy głosowaniu Gladstończycy Rathbone, Jones, Clark, Wallace i Bolton głosowali przeciwko propozycyi skreślenia rzeczonych klauzul, czterech innych członków partyi liberalnej wstrzymało się od głosowania, pomimo to wniosek Gladstona uzyskał większość głosów. Nie ulega wątpliwości, że Izba lordów przynajmniej ze względu na pozory przyjmie bil irlandzki za podstawę do dyskusyi. Lord Salisbury rozesłał do konserwatywnych członków Izby wyższej okólnik, wzywający ich do udziału w obradach Izby w ostatnim tygodniu sierpnia i w pierwszym tygodniu września, ponieważ mniej więcej w tym czasie oczekiwać należy dyskusyi jeneralnej nad projektem irlandzkiej autonomii.

Wrogowie Gladstona nie zaniedbają zapewne wyzyskać przeciwko niemu otwierającej się sprawy konfliktu syamskiego, który w istocie coraz poważniejsze zaczyna przybierać rozmiary. Już w połowie czerwca lord Lamington interpelował w Izbie wyższej ministra spraw zagranicznych lorda Rosebery w sprawie sytuacyi w Syamie. Rosebery oświadczył wtedy, że nie otrzymał żadnych szczególniejszych wiadomości, któreby mu mogły dać podstawę do dokładnych wyjaśnień. Rząd syamski sam zdaje sobie nie dobrze sprawę z wymagań, jakie stawiał rząd francuski, który prawdopodobnie rości sobie pretensye do pewnych syamskich terytoryów, jako pozostających w hołdowniczym stosunku do Anamu. W Izbie niższej dawał wyjaśnienia sekretarz stanu Grey w końcu ubiegłego miesiąca i zapewnił, że rząd angielski niema powodu ani pozoru do interwencyi w sporze syamsko francuskim. Francya dała zresztą — oświadczył Grey — angielskiemu rządowi obietnicę, że zanim francuska eskadra odpłynie do Bangkok, Anglia będzie o tem zawiadomiona. Zresztą w Bangkok znajduje się angielski statek wojenny, drugi odpłynąć miał niebawem, trzeci trzymany był już w pogotowiu. Tymczasem już dnia 3 lipca nadeszły wiadomości, że Francya rozpoczęła zupełnie poważną kampanię syamską okupacyą wysp Samit, Kong i Kong-Salem w syamskiej zatoce; z końcem ubiegłego tygodnia nadzwyczaj silne wrażenie sprawił fakt, że kanonierki francuskie „Inconstant“ i „Comète“ przekroczyły granicę naznaczoną traktatem, wymieniły strzały z fortecą Packnam i odpłynęły pod Bangkok. Z francuskiej strony zapewniają podobno, że całe zajście polega na nieporozumieniu i że admirał Humanne zapóźno otrzymał telegraficzny rozkaz francuskiego ministerstwa. Jest jednak w tem nieporozumieniu pewien widoczny system. Opowiadają, że minister Develle podczas ostatniej swojej rozmowy ze syamskim księciem Vadhana wyraźnie powoływał się na prawo Francyi dopływania aż do samego Bangkok. Poseł syamski w Paryżu na podstawie otrzymanych depesz zapewnia, że Syamczycy w fortecy Packnam naprzód trzy razy wystrzelili ślepemi nabojami, potem sześć razy umyślnie strzelali w wodę. Jutro prawdopodobnie rząd francuski oficyalnie wyjaśni całą sprawę w parlamencie w odpowiedzi na interpelacyę deputowanego Deloncle.

List pasterski Biskupów ruskich.

Wszyscy trzej władykowie ruscy wydali dnia 16 czerwca zbiorowy list pasterski do duchowieństwa i wiernych swych dyecezyj, z powodu odbytej pielgrzymki do Rzymu na 50 letni jubileusz biskupi Ojca św. W liście tym opowiadają władykowie jak najobszerniej wszystkie okoliczności pobytu pielgrzymki ruskiej w Rzymie, a kończą go — według *Hałyczanina* — następującym ustępem:

Prawo a Kościół.

Referat
Dra Bronisława Łozińskiego
na wiecu katolickim.

Wśród dzisiejszych, tak poważnych objawów rozstroju i na widok niepewnej przyszłości, strwożone społeczeństwo zwraca się z żalem, poniekąd nawet z wyrzutami, do wszystkich czynników, które w pierwszym rzędzie stać miały na straży nieprzerwanego rozwoju cywilizacyjnego ludzkości, więc także, nawet przedewszystkiem, do prawa.

Wszakżeż prawo samo mówi o sobie, i to słusznie, że jest potęgą, wkraczającą z rozkazami we wszystkie zakresy stosunków ludzkich, biorącą człowieka w opiekę od kolebki — nawet przed przyjściem na świat, bo *nasciturus pro iam nato habetur, quoties de commodis eius agitur* — aż do grobu, a nawet poza grób, gdy chodzi o ścisłe wykonanie ostatniej woli zmarłego lub o jego dobre imię.

Jakżeż tedy prawo, towarzyszące człowiekowi w całem życiu z opieką, przymusem wyposażoną, mogło dopuścić do tego, żeby w zakresie stosunków prywatnych zła wiara, podstęp i wogóle nieuczciwość znajdowały dziś często taki szeroki, wygodny, poniekąd nawet paragrafowym dachem osłonięty chodnik, po którym bez szwanku przebywać mogą linię demarkacyjną między bezprawiem cywilnem, uważanem tak często tylko za synonim dobrego interesu, a bezprawiem, podlegającem sankcyi karnej? Czyż niema na każdym kroku wymownych, nawet jaskrawych ostrzeżeń w tej mierze w ofiarach obojętnego dla nich prawa? — Jedni wspominają z żalem o jakimś kontrakcie, w którym podstępny sąsiad w asystencyi prawa zgotował im niepowrotną ruinę; inni z goryczą wymieniają nazwisko swojego opiekuna, który pod okiem prawa w sposób nieuczciwy, ale jeszcze nie karygodny w znaczeniu kodeksowem, roztrwonił majątek, złożony w jego ręce; inni wreszcie losami całego życia swojego złorzeczą prawu, które wycisnęło na nich piętno hańbiącego pochodzenia i rzuciło ich w przepaść proletaryatu, zwalniając naturalnego ojca od wszelkich zobowiązań, lub nakładając nań ofiarę tak drobnostkową, że tem od zdrożności nikogo nie odstrasza, a lekkomyślnych nawet do nich ośmiela. Są to tylko luźne przykłady, których tyle jest w życiu codziennem, że nie szukać ich dopiero, lecz tylko uważnie obserwować je potrzeba.

Prawnik pozytywistycznego kroju odpowie na to krótko, że ofiary takie niedolę swoją przypisać winny własnej nieoględności, lub zbytkowi zaufania, a na prawie żadna odpowiedzialność nie ciąży, bo — *vigilantibus iura scripta!* Prawnik-pozytywista zasłoni się dalej tem, że już spełnił swoje zadanie, jeżeli wydał masę ustaw i jeżeli gotów jest iść zapamiętale dalej tą drogą, chociażby w końcu sam nawet wszystkich ustaw zapamiętać nie mógł.

Prawnik, nie hołdujący tak zimnemu pozytywizmowi, ale zawsze jeszcze uważający prawo za udzielną potęgę w oderwanym od reszty życia zakresie stosunków *par excellence* prawnych, przejmie się może współczuciem dla takich ofiar prawa, może nawet w duchu zmierzy anormalność takiego stanu, ale i taki prawnik ostatecznie rozgrzeszy się, umyje ręce i powie: To nie wina prawa, któremu podlega tylko zewnętrzna strona działania, które w intencye ludzkie wchodzić nie może. W prawnem działaniu występuje na widownię człowiek już dojrzały. Żeby w okresie dojrzewania, więc w wychowaniu, poprzedzającem samodzielne występowanie na widowni prawa, rozwinięty został grunt moralny tak, aby zasady i intencye, kierujące działaniem w całem życiu, więc tak poza sferą prawa, jak i w tej sferze, były dobre i uczciwe, to już stanowi zadanie innych czynników, do tego właśnie powołanych, to już wchodzi w zakres etyki, a nie prawa.

Jeżeli tak zakreślona zostanie linia demarkacyjna między działaniem prawnem zewnętrznem, a działaniem i jego intencyami wogóle, między prawem a moralnością, to łatwo zrozumieć, dlaczego prawnik, pogrążony w scholastycyzmie paragrafowym, z taką rezygnacyą, jeżeli już nie wprost z obojętnością, znosi, a przynajmniej znosić musi zarzut, że na wielkim obszarze stosunków prywatnych prawo niezawsze znajduje się po stronie słuszności i dobrej wiary, która, skrępowana formalizmem prawnym, zbyt często bezsilną jest wobec ruchliwego a sprytnego przytem podstępu, że prawo faktycznie nietylko znosi czasem niesłuszność, lecz niestety często nawet staje, bo stanąć musi, po stronie ludzi, o których się mówi wprost, że są „bez czci i wiary.“

Ten zgubny, do formalnej przepaści rozszerzony, rozdział między prawem mechanicznem, a moralnością, między życiem nieposzlakowanem w znaczeniu formalno-prawnem, a życiem uczciwem pod hasłem czci, jako syntezy praw i obowiązków wszechstronnie pojmowanych, znalazł silne poparcie w zamąconych pozytywizmem prądach współczesnej filozofii prawa. Utylitaryzm, tak niewyczerpany zawsze w środkach i sposobach osłaniania zasady używania wobec rygoru moralnego, wyniósł w ostatnich czasach egoizm na wyżynę czynnika, który stanowić ma najracyonalniejszy motyw działania jednostki, a przez miarkowanie się w własnym interesie doprowadza do ogólnej harmonii w obrocie, jako głównej zasadzie nowoczesnego pożycia społecznego. Niezawodnym jest w tej teoryi motyw egoizmu, bo towarzyszą mu w działaniu, jako kryterya dobrego i złego: przyjemność, pożytek, interes — jednem słowem wszystko, co wynosi samo tylko używanie na stanowisko twórczej zasady prawa. Etykieta naukowa tej teoryi ujmuje na pierwszy rzut oka, bo stawia dobro społeczeństwa — ale po swojemu pojmowane — jako cel najwyższy. Czego to ukryć, czego przemycić nie można pod elastyczną nazwą: dobro społeczeństwa, pod tem hasłem, które służyło już za dewizę tylu, nawet jawnym zamachom na dobro społeczeństwa! Czy w tej, czy w innej formie, utylitaryzm, stawiający używanie na pierwszym planie, rozszerzający rozdział między prawem a moralnością, wprowadza życie prawne na pochyłą drogę niewypowiedzianej otwarcie, nawet formalnie negowanej, ale mimo to w konsekwencyi nasuwającej się maksymy: *après nous le déluge!*

Takie odgraniczanie prawa od moralności najprędzej doprowadzić musiało do nieuniknionych konsekwencyi w tym zakresie stosunków, gdzie prawo obejmuje już całego człowieka, obie strony jego działania, zewnętrzną i wewnętrzną, t. j. w dziedzinie prawa karnego. Najbujniej wyrosło tutaj ziarno zmateryalizowanej filozofii prawa, najprędzej więc tutaj ozwać się musiała refleksya.

Jakie to przykre przebudzenie nastąpiło w świecie prawniczym, gdy na zachodzie dokładnie ułożona statystyka kryminalna wykazała nadzwyczajny wzrost przestępstwa, rozwinięcie się recydywy kryminalnej, jakby trawiącej gorączki na ciele społecznem, jednem słowem taką wybujałość złego, że dalsze jego stopniowanie się w dotychczasowym stosunku, wśród przyszłych pokoleń, prawie nie dałoby się pomyśleć bez poważnej obawy o losy cywilizacyjnego postępu ludzkości.

Discite moniti. Tak powiedziało już sobie wielu a wielu znakomitych prawników w rozczarowaniu, jakie uczuli na widok cyfr statystyki kryminalnej, świadczących wymownie, że ani samo mechaniczne szerzenie oświaty, ani samo krzewienie materyalnego dobrobytu nie stanowi skutecznej zapory dla postępów złego, jeżeli przytem religijno-moralne wychowanie społeczeństwa nie podniosło się, lub nawet zostało zaniedbane.

W tak doniosłej dla cywilizacyjnego postępu ludzkości walce z przestępstwem, prawo w tej chwili najdotkliwiej uczuwa skutki dłuższego rozbratu z etyką i religią, skutki tego mechanicznego określenia granicy, a raczej przepaści między działaniem człowieka na zewnątrz, a jego intencyami. Wszakżeż ozwała się już tak śmiało i otwarcie, jak nigdy dotąd, negacya represyjnej kompetencyi prawa wobec przestępstwa, a negacya ta jest poważna, bo stoi za nią cała armia międzynarodowa antropologów i kryminologów. Nie znikła jeszcze zupełnie, lecz tylko zbladła cokolwiek gwiazda Lombrosa, odkrywcy czy wynalazcy typu człowieka-przestępcy, któremu do wnętrza wcale już zaglądać, którego nawet przesłuchać nie potrzeba, bo szczegółowo opisane i rysunkami zgeneralizowane wybitne, zewnętrzne znamiona, pozwalają z góry nań palcem wskazać. Dla tej doktryny antropologicznej prawo jest już wcale zbędne, miejsce prawników zajęliby wobec przestępcy antropologowie, fizyologowie i lekarze, a ich orzeczenie, oparte na odmierzaniu uszu, szczęk, czaszki i t. p., zastępowałoby wyrok trybunału. Winna, odpowiedzialność moralna, ekspiacya przestępstwa w karze, wszystko to należy w tej nowej szkole do zastarzałych przesądów, jak istota ducha ludzkiego, jak wolna wola, jak religia, jak wogóle wszelka idea Boga. Według tej teoryi możnaby zatem na poczekaniu poklasyfikować ludzi i sporą część z nich, jako dziedzicznych klientów przestępstwa, uczynić raz na zawsze nieszkodliwą przez zamknięcie w osobnych zakładach, lub deportacyę, a chociażby i przez formalne wytępienie. W ten sposób już bez prawa miałaby być dokonana radykalna poprawa stosunków, ale stałoby się to chyba na wielkiem cmentarzysku całej cywilizacyi.

Jeżeli prawdziwym jest przedstawiony tutaj obraz stosunków dzisiejszych w zakresie prawa prywatnego — a uważna obserwacya nie zaprzeczy temu — jeżeli dalej przestępstwo rzeczywiście tak się wzmogło, że aż takie recepty, jakie Lombroso i jego towarzysze przepisali, mogły być wzięte choćby tylko chwilowo pod rozwagę — a statystyka kryminalna stwierdza to niestety wszędzie — to przedewszystkiem do prawa zwrócić się musi społeczeństwo jeżeli nie z wyrzutem, to z trwożliwem zapytaniem: jaki horoskop ono stawia przyszłości własnej i społeczeństwu?

Prawo stanowi przecież podwalinę społecznego bytu i rozwoju cywilizacyjnego, a owa kryminologia i socyologia kryminalna, która wybujała na gruncie Lombrozyanizmu we Włoszech i we Francyi głosi jawnie, i to nie przez usta niedowarzonych zapaleńców, lecz przez takie powagi naukowe, jak n. p. Ferri i Garofalo, że prawo wejść musi na tory biologiczno-socyologicznej ewolucyi w duchu skrajnego materyalizmu, albo uważać powinno ich teorye za swój nekrolog.

Prawo dzisiejsze, jeżeli nie lekceważy sytuacyi, musi przedewszystkiem stać się skromniejszem w swoich aspiracyach, mianowicie nie rościć sobie roli Atlanta, dźwigającego na barkach swoich całą budowę społeczną. Za słabe to barki, aby taki gmach podtrzymywały; to też rysy, pokazujące się na nim, muszą przekonać dziś o tem już nawet prawnika, zaślepionego w swojej paragrafowej mocy.

Prawo ma do czynienia dopiero z człowiekiem zdolnym do działania w obszerniejszem tego słowa znaczeniu, więc z człowiekiem, rozwiniętym dla pożycia społecznego. Z tego wynika, że prawo musi się oglądać na czynniki tego wychowania, więc na moralną szkołę społeczną, na wszystkie urządzenia tej szkoły, więc na dom z rodziną, na zakłady edukacyjne, na różnorodne związki społeczne, a wreszcie na ich harmonijną akcyę przy tem wieczystem świetle nauki boskiej, przy tej *lux vera, quae illuminat omnem hominem, in mundum venientem.*

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Z przemówienia Ojca św. tchnie w każdem Jego słowie poszanowanie naszego obrządku i ojcowska miłość i troskliwość o naszą Cerkiew, nasz obrządek i naszą narodowość. Wszystkie sprawy naszej Cerkwi i naszego narodu leżą na Jego ojcowskiem sercu i zarówno w swem przemówieniu, jak i na specyalnych posłuchaniach, zobowiązywał nas, pasterzy, abyśmy strzegli czystości i nietykalności naszego obrządku, ponieważ obrządek ten — starodawny, piękny i wspaniały, a przez nas spodziewa się Papież nawrócić Wschód cały na łono Kościoła katolickiego. Lecz z drugiej strony Papież nalega na to, aby obrządek nasz nie był martwym, aby, nie naruszając istoty i całości onego, ożywiać go praktykami religijnemi, modlitwami i pieśniami, do których naród nasz przyzwyczaił się, które na pobożność jego silny wpływ wywierają i w których naród nasz znajduje upodobanie, jak np. pieśń „Święty Boże,“ monstrancye, uroczystość Bożego Ciała, procesye odbywane i w łacińskim obrządku. W ten sposób naród jeszcze więcej przywiąże się do swego obrządku i tem liczniej uczęszczać będzie na nabożeństwa. I to mianowicie było myślą Ojca św. w Jego przemówieniu, w którem polecał duchowieństwu naszemu, aby pielęgnowało tego ze wszech miar użytecznego ducha pobożności i nie omieszkało stosować pewnych praktyk, będących we zwyczaju u łacinników, bo tym sposobem odrębność naszego obrządku nie dozna naruszenia, jak tego dowodem nasza dotychczasowa praktyka.

Niemniej też leży na sercu Jego Świątobliwości wychowanie naszego młodego kleru i w mowie swej zaznaczył Ojciec św. wyraźnie, że tam powinna być karność, posłuszeństwo i poszanowanie dla władzy. Ojciec św. nie chciał tem wyrazić, iż pragnąłby zmiany w zarządzie naszemi duchownemi seminaryami, lecz chciał zwrócić naszą pasterską uwagę, abyśmy troszczyli się szczególniej o wychowanie młodego kleru, albowiem jakich księży sobie wychowamy, takich i mieć będziemy. Miłości i poszanowania dla naszego obrządku złożył Ojciec św. wiele dowodów, ustanowiwszy w Kościele katolickim uroczystość świętych słowiańskich apostołów Cyrylla i Metodego i wybudowawszy swym kosztem kaplicę na cześć tychże apostołów przy kościele św. Klemensa w Rzymie. Dodać jeszcze winniśmy utworzenie dyecezyi stanisławowskiej przez tegoż Papieża, co jest także dowodem Jego ojcowskiej troskliwości i miłości dla naszego obrządku, a chociaż historya Kościoła może przytoczyć wielu Papieży, którzy obdarzali swemi łaskami nasz święty obrządek i naszą Cerkiew ruską, to jednak śmiało możemy powiedzieć, iż Ojciec św. Leon XIII jest największym dobroczyńcą naszym, który nie spuszcza nigdy z oka naszych spraw cerkiewnych i narodowych, gorliwie się troszczy o naszą Cerkiew, obrządek i narodowość, i jak dotychczas tak i na przyszłość obiecał o nas zawsze pamiętać i swą ojcowską opieką nas otaczać. Znanem Mu jest nasze położenie, wymagające silnej pomocy i On nie przestanie użyczać nam tej pomocy i nami zawsze i wszędzie się opiekować. I to jest, najmilsi, naszą otuchą, naszą pociechą, że my, mając tak wielkiego, tak możnego protektora, możemy we wszelkich okolicznościach polegać na Jego pomocy, a tem chętniej, tem gorliwiej pracować dla dobra naszej Cerkwi, naszego obrządku i naszego narodu.

Wobec tych faktów niemało nas zdziwiło, gdy wróciwszy do kraju, usłyszeliśmy, iż pomiędzy narodem szerzą się fałszywe wieści o jakiejś niechęci do naszego obrządku i o jakichś nowościach, niezgodnych z naszym obrządkiem i niemiłych narodowi. Możemy was zapewnić, że wszystkie te wieści są wymysłem złośliwym. Prośmy tylko Pana Boga, aby tego potężnego naszego opiekuna zachował w mocy, sile i zdrowiu przez lat wiele!

Nareszcie polecamy wielebnemu duchowieństwu, aby w najbliższą niedzielę, po otrzymaniu tego listu pasterskiego, do zwyczajnej służby Bożej dodało jeszcze dziękczynne nabożeństwo, aby podczas nabożeństwa odczytało niniejszy list pasterski zgromadzonemu ludowi, objaśniło mu znaczenie takowego i ostrzegło go przed różnemi pogłoskami i insynuacyami, krążącemi po dziennikach, nieprzychylnych Kościołowi katolickiemu, a w końcu udzieliło wszystkim błogosławieństwa Jego Świątobliwości.“

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 14 lipca.

Drugie czytanie projektu wojskowego odbywało się dzisiaj w dalszym ciągu w obecności 379 posłów i przy licznym udziale zebranej na galeryi publiczności. Wobec decydującego głosowania imiennego we czwartek nad 1 paragrafem ustawy, nie ulegało już najmniejszej wątpliwości, że także i reszta paragrafów uchwaloną zostanie. Najbardziej interesującym i do pewnego stopnia znaczącym momentem całej dyskusyi było przemówienie hr. Herberta Bismarcka, który w tonie szorstkim i drażniącym, zupełnie w duchu *Hamb. Nachrichten* i mów swego ojca, usiłował zwalczać dwuletnią służbę wojskową. Ten oratorski występ nie powiódł się posłowi Bismarckowi, słuchano go z niechęcią, przerywano mu z wielu stron, a spokojną i rzeczową odpowiedź hr. Capriviego przyjmowano oklaskami. Syn księcia Bismarcka, były podsekretarz stanu w urzędzie spraw zagranicznych, zachowywał się nadto nieparlamentarnie, przerywając kilkakrotnie mowę hr. Capriviego własnemi uwagami, co spowodowało kanclerza do zwrócenia się do przewodniczącego z prośbą, aby go wziął w opiekę i nie pozwolił na przerywanie. Zauważano też powszechnie i wzięto to za złe przewodniczącemu obradom narodowo-liberalnemu wiceprezydentowi Drowi Bürklinowi, iż pozwolił p. Bismarckowi odbiegać od przedmiotu, mówić o rzeczach, należących do ogólnej, a nie do szczegółowej dyskusyi i wogóle nie hamował jego wycieczek przeciwko kanclerzowi.

Na początku posiedzenia poddał przewodniczący pod głosowanie znany wniosek ks. Carolatha, żądający ustawowego zaprowadzenia dwuletniej służby wojskowej. W imiennem głosowaniu odrzucono ten wniosek 274 głosami przeciwko 105. Za wnioskiem głosowali w zwartym szeregu narodowo-liberalni, związek wolnomyślny, Polacy, niemieckie stronnictwo „reformy,“ a oprócz tego posłowie Ancker i Pflüger z Badenii (z stronnictwa wolnomyślnego), Dr Pachnicke (dziki woln.), jakoteż posłowie baron Güttlingen, Dr Hössel i Schultz, należący do stronictwa cesarskiego.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad art. 2, który w § 1 ustanawia dwuletnią służbę dla piechoty na czas pięciolecia.

Poseł **Gröber** (centrum) oświadcza, że centrum jak dawniej, tak obecnie, jest za dwuletnią służbą i żąda dyskusyi nad tą kwestyą. Kanclerz, napadając na centrum, utrudnia tę dyskusyę. Jeżeli kanclerz sądzi, że temi zaczepkami, których nie odwołał, zaszkodzi nam u przyjaciół naszych, to się grubo myli, a jeżeliby przez te wycieczki myślał rozbić centrum, to jeszcze grubiej się myli. Książę Bismarck gwałtowniej zaczepiał nas, a jak przykre w tym względzie zrobił doświadczenia? Takie wycieczki są dla nas zaszczytem. Co do dwuletniej służby, to centrum zastrzega sobie osobny wniosek, aby jasno postawić różnicę między urlopowanymi po dwóch latach.

Następnie niespodziewanie zażądał głosu hr. Herbert **Bismarck**, zaznaczając, że już od roku 1889 uznaje potrzebę powiększenia wojska. Jestem gotów udowodnić, że pod względem finansowym możemy podołać tym ciężarom (poseł Richter: do rzeczy!). Sądzę, że mówię do rzeczy, skoro mnie prezydent nie przywołał do porządku. Ubolewam nad tem, że pierwotny projekt obniżono co do liczby wojska (poseł Richter: to nie należy do dyskusyi szczegółowej). Nie tracę nadziei, że będzie można przywrócić pierwotny projekt (hałas na lewicy). Rząd całe miesiące obstawał przy pierwotnym projekcie (głosy z lewicy: do rzeczy! wiceprezydent Bürklin uprasza, aby mowcy nie przerywano).

Hr. Bismarck mówi dalej: Ja ze spokojem mówić będę, a panom krzyczeć pozwolę. Panowie macie przecież lepsze płuca niż ja. Poprawkę Huenego osłabił projekt rządowy. (Głosy na lewicy: Do § 1!). Co do dwuletniej służby, która tradycyjnie utrzymała się w armii, to twierdzę, że cesarz Wilhelm I byłby wolał koronę złożyć, aniżeli zrzec się służby trzyletniej. Ten monarcha miał doradzców z pośród jenerałów zwycięzkich, a wszyscy oni byli tego zdania, że armia z lat 1860 i 1870 była najlepszą ze wszystkich. (Oklaski na prawicy, wielki niepokój na lewicy). Zmiana zapatrywań na ten trzyletni czas służby nie tak dawno temu powstała w Radzie związkowej. W kwietniu 1890 r. był wyborny artykuł w prasie blisko stojącej kanclerza, przemawiający za trzyletnią służbą. Ta nagła zmiana dowodzi, że polityczne wykształcenie rządu nie stoi na wysokim poziomie. (Smiech na lewicy). Przed trzema laty oświadczył rząd, że nie myśli zaprowadzać służby dwuletniej. Z doświadczeń, które zrobiono w Szpandawie z dwuroczniakami, wykazało się, że nie byli oni wprawni nawet w strzelaniu. Będzie trudno wyćwiczyć żołnierza w czasie dwóch lat w strzelaniu z obecnej skomplikowanej broni. Nadzieja, jaką wynurzył hr. Caprivi, który przecież należy do najznamienitszych dowódzców, nadzieja, że dwuletnia służba trwale zaprowadzoną pozostanie, nie musi być tak pewną, boć przecież p. kanclerz niedawno temu tak energicznie występował przeciw tej służbie. Tymczasowo ma dwuletnia służba pozostać przez 5 lat. A jeśli wybuchnie wojna w tym czasie, a polityczna sytuacya przemawia więcej za taką ewentualnością niż przeciw niej. (Niepokój i głosy). Przecież ja, który się tak długo polityką czynną zajmowałem, mogę sądzić o tem (Niepokój i wesołość). Państwa równające się nam pod względem wojskowym, zatrzymują trzyletnią służbę. Służba dwuletnia ułatwiłaby wprowadzenie idei socyalistycznych do armii, zwłaszcza w okolicach przemysłowych. — Wszakżeż sami socyaliści przyznali, że rok rocznie tysiące socyalistów wstępują jako rekruci do armii. Dwuletnia służba ułatwi ten wstęp i dlatego także jestem przeciw niej, a za trzyletnią służbą. (Wielki niepokój. Na ławach socyalistów: To wszystko na nic się nie przyda).

Kanclerz hr. **Caprivi** odpowiada hr. Bismarckowi, że jest przekonanym o możliwości przeprowadzenia służby dwuletniej, nie przypisuje sobie jednak w tym względzie nieomylności. (Oklaski i wesołość). Jeżeli dwuletnia służba ma ułatwiać drogę socyalnej demokracyi, toć przecież zapomina hr. Bismarck, że już oddawna de facto niema trzechletniej służby w piechocie. (Bardzo słusznie! na lewicy). Udzielamy urlopy. W każdej kompanii jest około 25 żołnierzy z trzyletnią służbą. (Hr. Bismarck: Ja to przecież też powiedziałem). Mamy więc tylko 15—25 żołnierzy z trzyletnią służbą w każdej kompanii. (Hr. Bismarck: Bardzo słusznie. Wielka wesołość). Ale tego preopinant nie powiedział, że powinniśmy dążyć do tego, aby najlepszych żołnierzy uwolniono do dyspozycyi. Podzielam zdanie preopinanta, co do niebezpieczeństwa grożącego dyscyplinie wojskowej, gdyby się w wojsku miał socyalizm krzewić. Przeciw temu trzeba szukać środków zaradczych. Podług preopinanta należałoby tych ludzi trzymać 3 lata w wojsku. Ale, czy toby pomogło, ja wątpię. (Głosy na lewicy: bardzo słusznie).

Gdyby miała wojna wybuchnąć w tak krótkim czasie, jaki preopinant na mocy swych wiadomości wyznacza, to... (Hr. Bismarck przerywa.) Proszę pana prezydenta, aby panu posłowi nie pozwolił mi przerywać. Otóż gdyby wojna nagle wybuchła, to w czasie tej wojny mielibyśmy rezerwistów z trzyletniej służby. Preopinant przytacza przykłady z r. 1890 na to, że w Szpandawie nie umieli żołnierze strzelać. Ależ ja dopiero w tymże roku objąłem urząd, nie miałem więc czasu zająć się tą rzeczą. Jeżeli preopinant, mówiąc o piśmie, w którem wystąpiono przeciw dwuletniej służbie, miał na myśli *Militärwochenblatt*, to odpowiadam mu na to, że to pismo nie ma charakteru urzędowego. (Oklaski).

Poseł **Gröber** (centrum): Hr. Bismarck stara się wmówić w nas, że kto jest za trzechletnią służbą, ten jest czysto-konserwatywnym, a ci, którzy pragną dwuletniej służby, pragną zostać popularnymi. Patrzcie jeno, jak to hr. Bismarck od razu wyróżnia czysto-konserwatywnych od fałszywie konserwatywnych! (Wesołość).

Poseł **Bebel** (socyalista): Jesteśmy do tego przyzwyczajeni, że ilekroć tu jaki Bismarck występuje, to ujada na socyalistów. Tak czynił były kanclerz i takby postępował jego syn, gdyby został kanclerzem, ale na to jeszcze niema widoków. (Wesołość). Obawia się hr. Bismarck, aby z dwuletnią służbą nie rozszerzyła się socyalna demokracya w armii, nie zanieczyściła jej. Ani system ojca, ani system syna jego nie wstrzymają idei socyalistycznej. Nie pozbędziecie się, panowie, socyalistów, ale my się postaramy o to, aby się pozbyć innych ludzi. (Oklaski na ławach socyalistycznych).

Na tem zamknięto dyskusyę, a tylko w sprawie osobistej przemawiał jeszcze hr. Herbert **Bismarck**, chcąc wytłómaczyć kanclerzowi, że nie zrozumiał należycie jego poglądu. Hr. Bismarck zaczął się jednak obszernie rozwodzić nad słabemi stronami projektu wojskowego, a wskutek tego przerywano mu ciągle i nawet przewodniczący zmuszonym był zwrócić mu uwagę, że przekracza ramy sprostowania osobistego.

Na tem ukończono dyskusyę. Izba przyjmuje następnie poszczególne paragrafy artykułu II, poczem przyjmuje także bez dyskusyi artykuły III i IV. Przy artykule V, gdzie jest mowa o przekazaniu wirtemberskich batalionów artyleryi pieszej na etat pruski, udziela wirtemberski minister wojny żądanych przez posła Payera wyjaśnień, poczem Izba przyjmuje artykuł V, a następnie bez dyskusyi resztę projektu.

Na tem ukończono drugie czytanie projektu wojskowego.

Berlin 15 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu przy trzeciem czytaniu projektu wojskowego zabrał głos deputowany von der **Decken** (Welf) i oświadczył w imieniu swoich przyjaciół, że będą głosowali przeciwko projektowi, ponieważ widzą w nim skutek rozpoczętej w roku 1866 polityki, która przyjęła zasadę siły przed prawem i korzyści przed moralnością.

Dep. **Bebel** stwierdza, że większość za projektem jest czysto przypadkową. Polacy głosowali tylko ze względów taktycznych. Wydatki wojskowe przeszkadzają koniecznym zadaniom cywilizacyjnym. Francya pod względem wojskowym doszła już do ostatecznych granic tego, co zrobić mogła. Włoski minister wojny oświadczył, że Włochy nie zniosą dalszych ciężarów wojskowych. Symptomy te dowodzą, że wszystkie państwa chętnie będą unikać wojny. Dopóki w Rosyi panuje dzisiejszy polityczny i ekonomiczny system, nie może ona myśleć o wojnie z Zachodem. Socyalni demokraci przyznają, że wobec dzisiejszych stosunków każde europejskie państwo musi być uzbrojone; w razie wojny, Niemiec nie broniłaby biurokracya tylko, broniłyby ich przedewszystkiem klasy robotnicze. Ale lud nie może ponosić na wojsko nadmiernych ciężarów. Rozdwojenie stronnictw objawi się dobitnie przy rozprawach nad sprawą pokrycia kosztów projektu. Mowca występuje za progressywnym państwowym podatkiem dochodowym. Jeżeli deputowany Stumm mówił o agitatorach, którzy żyją kosztem robotników, to właśnie on posiada swoje miliony, dzięki wyzyskiwaniu robotników. (Prezydent przywołuje mowcę do porządku). Mowca kończy okrzykiem: Precz z militaryzmem! Precz z projektem wojskowym.

Dep. **Kardorff** (z partyi państwowej) stwierdza, że socyalni demokraci chętnieby oddali Alzacyę i Lotaryngię Francyi. Mowca polemizuje z twierdzeniem Bebla, jakoby zadania cywilizacyjne miały być zaniedbywane. Mowca życzył sobie, aby kwestya pokrycia była pierwej załatwiona. Mowca ma zaufanie do rządu, że ją ureguluje lojalnie. Minister Miquel daje potemu gwarancyę, zna bowiem stosunki agrarne, a geniusz jego i lojalność obudzają jak największe zaufanie. Mowca spodziewa się, że nie kto inny będzie w imieniu rządu bronił odnośnych projektów. (Poruszenie). Niemcy geniuszem ks. Bismarcka zdobyły swoje mocarstwowe stanowisko; siłą trzeba je teraz utrzymać.

Dep. **Schädler** (z centrum) polemizuje z kanclerzem, po którym się spodziewał innej odpowiedzi na deklaracyę hr. Hompescha.

Dep. **Rickert** (z wolnomyślnego zjednoczenia) spodziewa się, że zobowiązania rządu wobec dwuletniej służby będą miały wartość nawet wtedy, kiedy dzisiejszego kanclerza nie będzie już w urzędzie. Mowca ma nadzieję, że nie nastąpi podwyższenie podatku od wódki i piwa, i że nie zostanie zaprowadzony podatek na środki żywności. W tych przypuszczeniach głosuje za projektem wojskowym.

Kanclerz **Caprivi** stwierdza, że przypuszczenia Rickerta są słuszne.

Dep. **Plätz** głosuje za projektem w nadziei, że rząd uwzględni ciężkie położenie rolnictwa.

Przyjęto następnie cały projekt w imiennem głosowaniu 201 głosami przeciw 185. Nieobecni byli szląscy posłowie z centrum Frank, Wolny i Cytrynowski, dalej Czarliński i dep. z południowo-niemieckiej partyi ludowej Hartmann. Przeciwko projektowi głosowała wolnomyślna partya ludowa, socyalni demokraci, centrum z wyjątkiem ks. Ahrenberga i dep. Lender, południowo niemiecka partya ludowa i Welfowie. Nieobecni przy drugiem czytaniu antysemici Ahlwardt i Liebermann von Sonnenberg głosowali teraz za projektem. Etat dodatkowy przyjęto bez dyskusyi. Następnie odczytał kanclerz orędzie cesarskie, zamykające parlament. Brzmi ono, jak następuje: Z wielkiem zadowoleniem wita Najjaśniejszy Pan i dostojni książęta związku wynik obrad. Silne zaufanie w gotowość panów do ponoszenia ofiar, uznanych za konieczne dla bezpieczeństwa państwa, nie zawiodło. Zjednoczone rządy mają niewzruszone przekonanie, że projektowana tu miara wzmocnienia siły zbrojnej nie przekracza istotnych potrzeb państwa. Z tem większą wdzięcznością stwierdzają, że zrozumienie konieczności wzmocnienia wojska przenikało do coraz szerszych kół i skłoniło parlament do przyzwalającej uchwały. Sprawia mi to szczególną radość, że z polecenia najjaśniejszego pana mam panom za wasze współdziałanie najwyższe podziękowanie wyrazić. Z rozkazu cesarza ogłaszam w imieniu rządów związkowych sesyę parlamentu za zamkniętą. Prezydent Izby wzniósł w końcu trzykrotny okrzyk na cześć cesarza.

Ministeryum Avakumowicza oskarżone przed skupczyną.

Piszą nam z Wiednia:

(?) W serbskiej skupczynie rozpoczęły się wczoraj rozprawy nad wnioskiem, dotyczącym wytoczenia skargi b. gabinetowi p. Avakumowicza. Jakkolwiek walki w Serbii w porównaniu do wielkiej polityki europejskiej są tylko „burzą w szklance wody,“ jednak ten proces pod względem zasadniczym, teoretycznym, zasługuje na uwagę. Rozprawy też wczorajsze rozpoczęły się w sposób wielce zajmujący, głównie dlatego, że byli ministrowie nie zniknęli po cichu, jak zapowiadała prasa radykalna, lecz w komplecie stanęli przed skupczyną, aby się osobiście bronić, co też zwłaszcza b. prezes Avakumowicz uczynił w sposób bardzo poważny, zręczny i przekonywujący.

Motywa wniosku radykałów, aby b. gabinetowi wytoczyć proces, opierają się na 11 punktach. Jednym z głównych zarzutów jest ten, że nowy gabinet Avakumowicza nie zwołał skupczyny na 1 listopada r. z., że nie rozporządzał większością w skupczynie, że 1 listopada odroczył skupczynę i potem rozwiązał ją, aby zarządzić nowe wybory. Wszystko to ma stanowić zbrodnię naruszenia konstytucyi. Tymczasem artykuł 54 konstytucyi serbskiej wyraźnie przyznaje koronie prawo „odroczenia skupczyny na 2 miesiące,“ tudzież rozwiązania jej „pod warunkiem, że wybory będą rozpisane w ciągu 2 miesięcy.“ Właśnie na mocy tych przepisów gabinet Avakumowicza dnia 1-go listopada odroczył skupczynę na 2 miesiące, zaś 1 stycznia rozwiązał ją i wyznaczył wybory na 25 lutego (starego stylu). Pod względem więc formalnym gabinet Avakumowicza postąpił sobie w tej kwestyi poprawnie.

Właściwie spór toczy się o to, czy rejencya w sierpniu r. z. mogła mianować gabinet Avakumowicza i czy ten gabinet mógł przyjąć nominacyę, chociaż w skupczynie rozporządzał tylko drobną mniejszością 15 tu głosów wobec ogromnej większości radykalnej. Oczywiście jest to jednak kwestya nie prawnicza, lecz polityczna. P. Stojan Proticz, autor motywów wniosku radykalnego, dotyczącego oskarżenia b. ministrów, nieustannie powołuje się na praktykę, według której gabinet powinien rozporządzać większością parlamentarną, względnie nie może rządzić bez większości. Atoli trzeba rozróżniać pomiędzy taką praktyką a tekstem konstytucyi. Żadna konstytucya nie wygłasza owej zasady i nie wygłasza jej także serbska. Wszędzie koronie przysługuje nieograniczone prawo mianowania ministrów. Zapewne mechanizm konstytucyjny wymaga, aby korona mianowała ministrów takich, którzy mogą liczyć na poważną większość parlamentarną. Ale skoro koronie wszędzie przysługuje prawo odwoływania się od parlamentu do wyborców, przeto też może ona zawsze mianować gabinet z łona stronnictwa, znajdującego się chwilowo w parlamencie w mniejszości, ponieważ może przypuszczać, że ponowne wybory tę mniejszość zamienią na większość. Gdyby konstytucya wyraźnie opiewała, że korona (względnie rejencya, lub prezydent republiki) może mianować gabinet tylko z większości parlamentarnej, wtedy n. p. w czasie wakacyj parlamentarnych wszelkie odnowienie gabinetu stałoby się niemożliwem, bo w nieobecności parlamentu niepodobna ściśle oznaczyć, które stronnictwo posiada jeszcze większość, zwłaszcza w parlamentach, gdzie dwa stronnictwa znajdują się niemal w równowadze.

To też nietylko zasada, ale także praktyka sprzeciwia się wywodom p. Proticza. I tak, aby nie wspominać o państwach monarchicznych, w republice francuskiej 1877 r. wydarzył się wypadek, że prezydent marszałek Mac Mahon 16 maja nagle udzielił dymisyi gabinetowi Juliusza Simona, chociaż tenże rozporządzał większością w parlamencie, i mianował gabinet konserwatywny Broglie-Fourtou. Wybory do Izby poselskiej odbyły się dopiero w październiku. Gambetta odniósł stanowcze zwycięstwo. Gabinet Broglie-Fourtou ustąpił w listopadzie, skrajne żywioły radykalne domagały się aktu oskarżenia, atoli w obozie republikańskim przeważyło zdanie, że prezydent miał prawo mianowania nowego gabinetu i odwoływania się do wyborców. Akt więc oskarżenia upadł.

Przykład ten bardzo dobitnie dowodzi, że teorye, w imię których radykalne stronnictwo serbskie domaga się oskarżenia gabinetu Avakumowicza, nie weszły bynajmniej do zakresu publicznego prawa europejskiego.

Inne punkty oskarżenia dotyczą przedewszystkiem nadużyć b. gabinetu w czasie wyborów, specyalnie też zachowania się b. ministra wojny Bogicewicza. Motywa związku radykalnego zawierają cały szereg wrzekomych depesz Avakumowicza i Ribaracza, odnalezionych pono w archiwach ministeryalnych, a dowodzących bezprawnego wpływania na wybory. Przedewszystkiem dotąd nie mamy pewności, czy te depesze są autentyczne, czy podrobione? Gdyby były autentyczne, natenczas niezawodnie w Anglii stanowiłyby bardzo ciężki zarzut przeciwko ministrom. Ale w Serbii **każde** ministeryum „robi“ wybory, każde użycza swych *préfets à poigne*, każde „naprawia“ los wyborczy. Tak postępował sobie Risticz, Garaszanin, zwłaszcza Pasicz; trudno więc nagle krajowy zwyczaj albo narodową wadę podnosić do wysokości zbrodni przeciwko konstytucyi.

Najdrastyczniej akt oskarżenia opisuje „rzeź“ w Goraczycy, która ma tworzyć główną zbrodnię ministra wojny Bogicewicza. Tymczasem kapitan kompanii, wysłanej do tej miejscowości, zeznał, że do tłumu włościan kazał strzelać nie wskutek rozkazu wyższych władz, lecz dlatego, ponieważ według przepisów wojskowych nie mógł uczynić inaczej. Zrozumiemy to, przypatrzywszy się nieco bliżej owemu zajściu. Radykalni wyborcy, pokonani w wyborach, zwołują do ratusza 200 uzbrojonych włościan i oświadczają prefektowi, jakoteż naczelnikowi żandarmeryi, że stawią czynny opór Wskutek tego prefekt zażądał pomocy wojskowej. Kapitan Jowicz pięć razy wzywa włościan do opuszczenia ratusza, dopiero gdy zbuntowani włościanie zaczęli strzelać do wojska, kapitan zakomenderował: „ognia!“ W potyczce tej, według aktu oskarżenia, zginęło 18 włościan, 16 odniosło ciężkie rany. Ale odpowiedzialność za to oczywiście nie spada na rząd, ani na ministra Bogicewicza, lecz na tych radykalnych agitatorów, którzy zbuntowali włościan.

Nareszcie jeden z głównych zarzutów stanowi także prowizoryczne przedłużenie traktatu handlowego z Austro-Węgrami. Z tego tytułu nawet stronnictwo radykalne, obliczając rzekome straty z ceł, zamierza skonfiskować majątki b. ministrów. P. Avakumowicz wczoraj przypomniał już, że w r. 1892 gabinet radykalny w podobnych warunkach tymczasowo przedłużył ów traktat, ponieważ należało koniecznie uniknąć wojny cłowej z Austro-Węgrami. Oskarżony minister przypomniał dalej, że niedawno temu kanclerz Caprivi w nieobecności sejmu niemieckiego zawarł traktat handlowy z nowym, radykalnym gabinetem serbskim, a nikomu w Berlinie nie przyszło na myśl wytaczać z tego powodu Capriviemu procesu. Jakoż, w takich kwestyach gabinet, byle widocznie nie działał z nieczystych osobistych pobudek, co najwięcej naraża się na wotum nieufności parlamentu, ale nie na akt oskarżenia. W danym razie prowizoryczne przedłużenie traktatu handlowego było logicznem następstwem odroczenia skupczyny, nie może więc żadną miarą tworzyć osobnego punktu oskarżenia.

Słowem, kampania rozpoczęta przez radykalną większość skupczyny, nie ma żadnej realnej podstawy i jest, jak to wczoraj oświadczył Avakumowicz, prostym, „aktem zemsty“. Nie wiemy, jak wobec tej kampanii zachowa się gabinet p. Dokicza? Wczoraj b. minister Ribaracz bardzo słusznie podniósł, że przecież zamach stanu 1 (13) kwietnia był bardzo wyraźnem naruszeniem konstytucyi. Trudno temu zaprzeczyć; to też dzisiejsi, radykalni ministrowie, postąpiliby sobie nie bardzo moralnie, przyczyniając się do skazania swych „liberalnych“ poprzedników. Możnaby im odpowiedzieć: „Widzisz źdźbło w oku bliźniego, a nie widzisz belki w własnem!“

Zdaje się zresztą, że najwytrawniejszy z teraźniejszych mężów stanu serbskich Garaszanin stanowczo potępia akcyę radykalną przeciwko b. gabinetowi.

Sprawy miejskie.

Złożenie przysięgi przez Prezydenta miasta.

Dziś w południe odbył się w pięknie przystrojonej sali Rady miejskiej uroczysty akt złożenia przysięgi przez nowego Prezydenta miasta Krakowa, p. Józefa Friedleina. Krótko przed godziną 12 wyjechali kwestorowie Rady pp.: Redyk i Rząca do gmachu starostwa, zkąd w ich towarzystwie przybył p. delegat Laskowski wraz z sekretarzem Namiestnictwa hr. Starzeńskim do magistratu. Powitany przez prezydenta miasta wszedł p. delegat na salę w galowym mundurze i zajął miejsce na estradzie. Członkowie Rady wystąpili w uroczystych strojach, a obok nich zebrali się także urzędnicy magistratu. Galeryę zapełniła szczelnie publiczność.

Pierwszy zabrał głos p. delegat **Laskowski** i przemówił w tę słowa:

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość Najjaśniejszy Pan raczył najwyższem postanowieniem z d. 21 czerwca b. r. najmiłościwiej zatwierdzić wybór pana Józefa Friedleina na prezydenta kr. stoł. m. Krakowa.

Zanim w myśl § 48 statutu miasta odbiorę od Ciebie Panie prezydencie przepisaną przysięgę, pozwól, bym Cię w tym nowym charakterze serdecznie powitał staropolskiem: „Szczęść Boże.“

Całem sercem tak lgniemy do naszego prastarego grodu — krzesło prezydenta m. Krakowa taką otaczamy aureolą, że zaiste zaszczyt to wielki posiąść tę wysoką godność, a zaszczyt tem większy dla tego, kto go osiągnął rzetelną pracą i własną zasługą. Tą drogą zyskałeś panie Prezydencie zaufanie członków tego świetnego zgromadzenia, iż powołali cię na swego przewodnika, przejęci wiarą i otuchą że spełnisz zadanie, z tem wysokiem stanowiskiem związane. Zaszczytne to stanowisko — ale obowiązki ciężkie, praca żmudna cię czeka. Nie ulękniesz się tej pracy panie Prezydencie — boś do niej przywykły, a gdy żadna praca bezowocną być nie może, więc wiara i otucha twych wyborców nie będą płonne. Nasze ukochane miasto czekają nagłe przedsięwzięcia — bo dla jego rozwoju konieczne.

Niechaj wspomnę o wodociągach, o kanalizacyi, o budowie szpitala dla zakaźnych chorych, o budowie szkół średnich. Wszystko to roboty konieczne, z których niejedna, od lat wielu odkładana, tem rychlejszego domaga się załatwienia. Koszta tych robót będą znaczne, ale to wydatki, które prędzej, czy później, sowicie opłacić się muszą. Miasto nasze nie zamożne, owoż pierwszym obowiązkiem uregulowanie jego finansów i z jednej strony oszczędność w wydatkach tam, gdzie to dobru miasta nie uwłacza, z drugiej strony wyzyskanie istniejących lub wyszukanie nowych racyonalnych źródeł dochodu, tak, by starczyło potrzebnych zasobów na pokrycie wydatków koniecznych. Nie wątpię, że na te potrzeby miasta szczególną zwrócisz uwagę panie Prezydencie, a niepłonną żywię nadzieję, że świetna Reprezentacya będzie użyczać ci zawsze swej pomocy i poparcia w tej pracy.

Nie wątpię też, zacny panie Prezydencie, że i na to zwrócisz uwagę twoją, by w całem gronie urzędników miejskich panował duch, godny szczytnego stanu urzędniczego, i że pilnie dbać będziesz o to, by podwładni urzędnicy zawsze pamiętali, iż nie obywatele miasta dla nich, lecz oni dla społeczeństwa, że besinteresowność, praca gorliwa, gorące pragnienie sumiennego spełniania swych obowiązków każdemu urzędnikowi przystoi — a kto jednej z tych zasad niewierny, sprawie publicznej szkodę przynosi, całemu stanowi krzywdę wyrządza.

Chciej panie Prezydencie przyjąć zapewnienie, że jako obywatel tego grodu i jako cesarski urzędnik zawsze najszczerzej będę popierał wszelką pracę i zabiegi twoje, skierowane ku pożytkowi i dla dobra m. Krakowa.

Po tem przemówieniu odczytał z polecenia p. delegata p. sekretarz hr. Starzeński rotę przysięgi, a po złożeniu przysięgi zabrał głos p. prezydent **Friedlein** i przemówił w te słowa:

Jaśnie Wielmożny Panie Delegacie!
Szanowni Panowie!

Przed rozpoczęciem codziennych spraw naszych zwykliśmy przedewszystkiem oddawać cześć Temu, który nas obdarzył życiem i tem wszystkiem, co na to życie się składa; dzisiaj, rozpoczynając nowy okres zarządu miasta, należy nam przedewszystkiem oddać cześć Temu, który nas życiem autonomicznem najłaskawiej obdarzył i nadał samorząd, na mocy którego i niniejszy akt się odbywa. Wznieśmy więc okrzyk dziękczynny na cześć najmiłościwiej nam panującego Cesarza i Króla: Najjaśniejszy Pan, Cesarz i Król Franciszek Józef I niech żyje! (zebrani powtarzają okrzyk trzykrotnie).

Tak, niech żyje w najdłuższe lata, jemu bowiem jedynie, jemu winniśmy to wszystko, co do rozwoju naszego miasta i życia narodowego było i jest nam potrzebne.

Jaśnie Wielmożny Panie Delegacie! Gdy nie rychło będzie mi daną sposobność zadosyćuczynienia memu najgorętszemu życzeniu złożenia u stóp tronu Jego Ces. i Król. Mości najuniżeńszego podziękowania za najłaskawsze zatwierdzenie mego wyboru, zechciej przeto Jaśnie Wielmożny Panie przyjąć łaskawie ten wyraz mych głębokich uczuć i być ich tłómaczem wobec Tronu. Racz przyjąć Jaśnie Wielmożny Panie najuprzejmiejsze podziękowanie za łaskawie skierowane do mnie słowa, tyle dla mnie pochlebne, a tak pełne życzliwości. Szczęśliwy byłbym, gdyby się okazało, iż Opatrzność temi zaletami mnie obdarzyła, bo wówczas tak Rada miasta, jak i wysokie władze, rządowe i krajowe, mogłyby być spokojne o najbliższą przyszłość i rozwój naszego miasta.

Staraniem mojem będzie współdziałać zgodnie z władzami rządowemi, tak cywilnemi, jak i wojskowemi, tem pewniej, iż doświadczona w przeszłości życzliwość i poparcie, tak jednych, jak i

drugich, napełnia mnie niepłonną nadzieją, iż i na przyszłość nam życzliwość swą zachować zechcą. — A jeżeli mi wolno wnosić z tych dowodów życzliwości i przychylności, jakich tak od Wysokiego Rządu, jak i od Ciebie, Jaśnie Wielmożny Panie doznałem, to spokojny jestem o skuteczność mej działalności, bo ufny w Wysokiego Rządu i Twoje Jaśnie Wielmożny Panie poparcie.

Szanowni Panowie! Obdarzyliście mnie najwyższą godnością miejską, wynosząc własnowolnie na zaszczytne stanowisko gospodarza miasta i kierownika jego zarządu. Dziękuję Wam, Szanowni Panowie, jeszcze raz najuprzejmiej za tę najwyższą godność obywatelską i zapewniam, iż zarząd miasta sprawować będę z pilnością, gorliwością i wytrwałością tem chętniej, iż to będzie praca, poświęcona memu rodzinnemu miastu. Wykonywać będę obowiązki, przywiązane do urzędu mego, z godnością, odpowiednią Krakowowi. Starać się będę o wykonywanie uchwał i poleceń Waszych Panowie z energią i pośpiechem, dbając o przestrzeganie przepisów obowiązujących, z potrzebną, lecz wyrozumiałą dokładnością. Znając potrzeby miasta, przyzwyczajenia mieszkańców i stan skarbu naszego, wiem, jak trudnem będzie moje zadanie, lecz podejmę je śmiało, jeżeli Wy, Szanowni Panowie, pomocy mi swej udzielicie, a o co jaknajuprzejmiej was proszę.

Zwyczajem stało się, iż nowo wybrany prezydent przedstawiać zwykł Radzie miejskiej zapatrywania swe na potrzeby miasta, czyli tak zwany program działalności. Pozwólcie więc, Szanowni Panowie, abym i ja, stosując się chętnie do tej tradycyi, przedstawił wam, jakich prac podjęcie za potrzebne uważam.

Pierwszy prezydent nasz ś. p. Dr Dietl, przedstawiwszy w ogólnych zarysach program swój Radzie miasta w dniu 31 października 1866 r., rozwinął go następnie, nazwawszy projektem uporządkowania miasta i poddał pod rozpoznanie wybranej *ad hoc* z łona Rady miasta komisyi, która go też Radzie miejskiej na posiedzeniu w d. 30 października 1873 r. odbytem, do przyjęcia przedłożyła. Projekt ten obejmował następujące budowle i czynności: budowę szkoły żeńskiej św. Scholastyki, szkoły męskiej wydziałowej, szkoły na Kleparzu, szkoły na Kazimierzu, Rogatki warszawskiej, rzezalni, budynku cmentarnego, koszar straży pożarnej, wodociągu, Sukiennic (restauracyę), rozszerzenie ratusza, brukowanie ulic i placów, budowanie kanałów i zasypanie starej Wisły, urządzenie tandety, budowę domu rekonwalescentów, domu dla nieuleczalnych, domu schronienia dla starców, szpitala epidemicznego, wagi miejskiej, domu dla ogrodnika, czterech domków dla stróżów plantacyjnych, jatek rzeźniczych na Kaźmierzu, urządzenie dwóch targowisk; oprócz tego podjęcie następujących czynności: reorganizacyi Magistratu, podniesienia handlu i przemysłu, zaprowadzenia czystości w mieście, sprawy ubogich.

Projekt ten, dokładnie określający ówczesne potrzeby miasta, służył wszystkim następcom ś. p. Dietla za podstawę działania. Wykonywali go też: ś. p. Dr Zyblikiewicz, Dr Weigel i szanowny mój poprzednik Dr Szlachtowski.

Z programu tego jednak wiele budynków nie zostało wykonanych, już to z braku funduszów, już też z powodu, że ich wykonania nie uważano za pilne i nieodzowne, albo wreszcie, że zastąpione zostały budynkami, gminie na ten cel ofiarowanemi.

I tak, nie wykonano jako mniej pilnych: szkoły wydziałowej męskiej, rozszerzenia ratusza, tandety, domu rekonwalescentów, domu schronienia dla starców, dwóch targowisk, wagi miejskiej, jatek rzeźniczych na Kazimierzu.

Nie wykonano z powodu, iż gmina otrzymała w darze na ten sam cel przeznaczoną realność, budowy domu dla nieuleczalnych, domu dla ogrodnika.

Nie wykonano niestety z braku funduszów: wodociągu i szpitala epidemicznego; nie wykonano także jako nieodpowiednich domków dla stróżów plantacyjnych.

Na niewykonanie wielu z tych budowli wpływał nietylko brak funduszów, ale i ta okoliczność, iż wśród działania okazała się konieczność zaspokojenia innych gwałtowniejszych potrzeb, a mianowicie: budowy szkoły pod Zamkiem, szkoły na Smoleńsku, szkoły przy ulicy Dietlowskiej, szkoły przy ulicy Miodowej, szkoły barakowej przy ulicy Biskupiej, szkoły barakowej w ogrodzie Angielskim, szkoły przy ulicy Studenckiej, zakupna gazowni, budowy teatru, budowy koszar obrony krajowej, budowy kontumacyi, budowy mostu zwierzynieckiego.

Porównywując ilość budowli, objętych programem ś. p. Dietla, a niewykonanych, z ilością budynków, programem jego nieobjętych, a dotąd już wykonanych, to uznać trzeba, iż następcy ś. p. Dra Dietla dobrze wywiązali się ze swego zadania. Jeżeli się zaś zważy, iż trzy czwarte z tych budowli wykonano za prezydentury czcigodnego mego poprzednika Dra Szlachtowskiego, to zaprawdę wszyscy to przyznać musimy, a powtórzą to i potomni, że p. Dr Szlachtowski „dobrze zasłużył się Krakowowi.“

Mimo tych licznych prac dokonanych, nie wszystkie jeszcze potrzeby naszego miasta zaspokojone zostały. Najnaglejszemi są te, które się odnoszą do uzdrowotnienia miasta, jakoto: wodociąg, kanalizacya, szpital epidemiczny, dom nieuleczalnych i starców.

Oświata mieszkańców wymaga jeszcze budowy nowych trzech do czterech szkół, a wykonać także wypadnie dwie szkoły średnie, jeżeli ugoda z wys. Rządem dojdzie do skutku.

Aby podnieść przemysł, a szczególniej rękodzieła, należy jak najrychlej przystąpić do budowy Muzeum przemysłowego tem bardziej, iż do tego już sama dedykacya budynku nas zniewala, a fundusze potrzebne w znacznej części już są przygotowane.

Szpetny widok, jaki przedstawiają nasze place targowe, wypadnie zastąpić halami, w którychby się drobny handel artykułów żywności pomieścił. Również należałoby pomyśleć o wystawieniu hali dla handlu zbożowego, aby go do dawnego przywrócić znaczenia.

Komunikacya wymaga wybrukowania wielu ulic, a szczególnie tych, które stanowią główne linie przewozowe. Trzeba będzie wskutek regulacyi utworzyć nad Wisłą drogę nadbrzeżną od Rzezalni aż pod Zamek sięgającą. Wreszcie pomyśleć o zastąpieniu drewnianego mostu wolskiego żelaznym, gdyż ciągłe jego reparacye wielki sprawiają wydatek.

Dla administracyi miejskiej i jej biur koniecznem będzie rozszerzenie budynku, w którym się obecnie mieści Magistrat. Trzeba będzie wznieść nowy budynek na pomieszczenie pociągów i maszyn, służących do czyszczenia dołów i kanałów, gdyż obecny chyli się szybko do upadku. Każdorazowy pożar wskazuje nam, iż dopóki nie będzie wodociągu, wypadałoby tymczasem urządzić choćby dwie wielkie pompy nad Wisłą.

Nie wolno nam wreszcie zapominać o budynkach, które ozdobę miasta stanowią, a które z przyczyny swej starożytności restauracyi wymagają. Takiemi są: kościół świętego Krzyża, wieża maryacka, wieża dawnego ratusza i rondel Bramy Floryańskiej.

Samą administracyę miejską ulepszyć i uprościć, jej służbę zewnętrzną koniecznie wzmocnić i przeistoczyć wypadnie. Rozbudzony ruch budowlany wymaga nieodzownie zmiany ustawy budowniczej, a wielka ilość domów dawnych i realności zaniedbanych, wskazuje potrzebę ich częstej lustracyi.

Wypadnie zadosyć uczynić także licznym żądaniom zmiany statutu gminnego.

Wreszcie należy wglądnąć w stosunki znacznej liczby ubogich naszej gminy, doprowadzić do porozumienia między licznemi naszemi towarzystwami dobroczynnemi, by istotnie biednym doli ulżyć, starcom ostatnie lata znośnemi uczynić, a próżniactwo ograniczyć.

Oto szereg prac, któreby, mojem zdaniem, podjąć należało, a które do uchwalenia szanownym Panom przedłożyćbym pragnął. Aby je wszystkie wykonać, potrzeba i czasu wielkiego i funduszów znacznych. Nie marzyć mi też o tem, abym choćby małą część ich dokonać mógł.

Zabezpieczenie całego miasta od podobnej klęski, jaką była ta, która nas w roku 1850 nawiedziła, nakłada na nas obowiązek podania pomocnej ręki tym z naszych współobywateli, którym ustawa budownicza nakazuje przemianę dachów na ogniotrwałe.

Oprócz koniecznego ulepszenia i uproszczenia administracyi, czułbym się szczęśliwym, gdyby mi się powiodło choć cztery tylko prace do wykonania doprowadzić, to jest szpital epidemiczny, ułatwienie przemiany dachów na ogniotrwałe, kanalizacyę i wodociągi. Potrzeba pierwszego co parę lat dotkliwie uczuwać nam się daje, a nie daj Boże, abyśmy jeszcze i w tym roku braku takiego budynku doświadczyli. Pomoc w ułatwieniu rychłej przemiany pokrycia dachów na domach, jest wskazana nietylko potrzebą ubezpieczenia własności prywatnej, ale obowiązkiem gminy, polegającym na strzeżeniu starożytnych budynków, będących własnością całego kraju, które łatwo mogłyby uledz zniszczeniu w pożarze.

Przestrzeganie czystości w dziedzińcach i na ulicach i usunięcie cuchnących a dokuczliwych wyziewów, bez kanalizacyi przeprowadzić się nie da, dlatego dopełnienie sieci kanałów w mieście naszem, z częściowem ich przeistoczeniem i ulepszeniem, jest nieodzowne.

Brak wodociągu uznają wszyscy i wszyscy jak najrychlejszego wykonania tej koniecznej budowy z upragnieniem oczekują. Niestety jednak ogrom funduszu, jakiego ta budowa wymaga, i obawa, aby nie popaść w te błędy, w jakie popadła stolica naszej monarchii, nakazują z wielką tylko przystępować do dzieła ostrożnością, aby to, co ma być dobrodziejstwem dla mieszkańców, nie stało się klęską finansową dla miasta naszego.

Oprócz tych zadań ekonomicznych, wynikających z potrzeby utrzymania Krakowa na wyżynie miast równorzędnych europejskich, ciąży na mieście naszem, jako pierwszym grodzie polskim, jeszcze inne ważne, bo moralne zadanie.

Należy nam pamiętać, że Kraków to dawna stolica potężnego niegdyś państwa, to odwieczne źródło jego oświaty i cywilizacyi, a choć już nie jest jego głową i stolicą polityczną rozdzielonych części ojczyzny naszej, pozostał jej sercem, odżywiającem najodleglejsze tętna kraju.

Obowiązkiem więc jest naszym starać się o to, aby miasto nasze było zawsze ogniskiem polskiego życia społecznego, naukowego i ekonomicznego, z któregoby wychodzące promienie, ogrzewając najdalsze krańce ojczyzny naszej, krzepiąc ducha ziomków, chroniły od zastygnięcia poczucia narodowości.

Do skutecznego przeprowadzenia każdego przedsięwzięcia, potrzeba, oprócz funduszów, zupełnego zaufania do tego, komu przeprowadzenie dzieła się powierza. Wybór mój wykazał, że mimo długoletniej mej służby radzieckiej, nie zdołałem sobie zjednać jeszcze zaufania wszystkich Was szanowni panowie. Wiedząc, z jaką rozwagą i jak głębokiem zastanowieniem oceniacie rzeczy i ludzi, ilekroć chodzi o sprawy miasta naszego, nie wątpię ani na chwilę, iż doniosłego znaczenia były skrupuły tych z Was szanowni panowie, którzyście mi głosów swych odmówili. Cenię i szanuję to Wasze, szanowni panowie, przekonanie wysoce, bo wierzę, że Wam je tylko dobro miasta natchnęło.

Proszę Was więc szanowni panowie dziś tylko o to, abyście mi nie odejmowali tej nadziei, iż bezstronnem, wyrozumiałem, sprawiedliwem a sumiennem spełnianiem moich obowiązków, zdołam z czasem choć w części pozyskać i wasze zaufanie.

Nakoniec niech mi będzie wolno jednę prośbę wnieść do Was wszystkich, szanowni panowie. Oto, gdybyście spostrzegli, iż mimo całej mej gorliwości i poświęcenia, nie odpowiadam zadaniu, abyście mi to wręcz oświadczyli, a ja bez żalu złożę godność, którąście mnie obdarzyli; nie chciałbym bowiem ani na chwilę piastować jej ze szkodą dla miasta, ceniąc sobie wyżej nad ten zaszczyt, dobro mego rodzinnego gniazda.

Po przemówieniu p. Prezydenta, oświadczył p. Delegat: Serdeczne objawy lojalności, które z przyjemnością dostrzegłem podczas tego uroczystego aktu, podam do wiadomości moich władz przełożonych.

Na tem zakończyła się uroczystość, po której składali powinszowania p. Prezydentowi radcy miejscy, a następnie urzędnicy magistratu.

KRONIKA.

Kraków 17 lipca.

— **Nabożeństwo dziękczynne.** Jutro, jako w smutną rocznicę pożaru miasta Krakowa w r. 1850, odprawionem zostanie w kościele N. Panny Maryi o godzinie 9 rano dziękczynne nabożeństwo za ocalenie miasta. Na nabożeństwo to zaprosił p. prezydent okólnikiem radców miejskich.

— **Pogrzeb ś. p. Romana hr. Wodzickiego** odbył się wczoraj po południu. Z pałacu w Kościelnikach eksportowano zwłoki do kościoła parafialnego w Górce Kościelnickiej, a ztąd po pokropieniu i odmówieniu modlitw, przewieziono do Krakowa. Za karawanem ruszył ogromny szereg pojazdów i wózków, napełnionych uczestnikami smutnego obrzędu. Przy rogatce Mogilskiej zdjęto trumnę z karawanu; na noszach, przyozdobionych licznemi wieńcami z kwiatów, wzięli ją na barki oficyaliści i włościanie z majątku nieboszczyka. Orszak, powiększony duchowieństwem świeckiem i zakonnem z Krakowa, oraz ogromnym zastępem publiczności krakowskiej, ruszył piechotą koło Strzeleckiego ogrodu przez rogatkę Rakowiecką na cmentarz. Za trumną postępowała wdowa i najbliższa rodzina zmarłego, wśród której widzieliśmy hr. Józefa Wodzickiego, radcę ambasady z Brukseli. Wśród publiczności zaś uważaliśmy znaczną liczbę obywatelstwa, przybyłego z dalszych okolic kraju, wielu posłów sejmowych, Radę powiatową krakowską, której zmarły był członkiem, wielu członków Rady powiatowej chrzanowskiej, której prezesem jest hr. Antoni Wodzicki, oraz tłumy włościan. Na cmentarzu poprowadził kondukt JEm. X. Kardynał Dunajewski. Zwłoki złożone zostały w rodzinnym grobie Wodzickich. Rodzina otrzymała objawy gorącego współczucia tak z Krakowa, jak i z wielu stron kraju, gdzie zmarły miał wielką liczbę przyjaciół i ogólnem cieszył się poważaniem.

— **Z Uniwersytetu.** P. Leopold Wechsler, rodem z Kostrza w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **Echa wiecu katolickiego.** *Koeln. Volksztg* poświęca obszerne uwagi przemówieniu hr. Stanisława Tarnowskiego na wiecu i ocenia je nader pochlebnie. Katolickie pismo niemieckie bardzo trafnie uchwyciło i przedstawiło ustęp z przemówienia, dotyczący kwestyi żydowskiej w Galicyi: z jednej strony potępienie antysemityzmu, z drugiej energiczna obrona przeciw zgubnej ekonomicznej przewadze żydów nad żywiołem polskim i chrześciańskim.

— **Wystawa krajowa.** W dniu 10 b. m. odbyło się posiedzenie lokalnego komitetu wystawowego przy licznym współudziale członków. Prof. Bandrowski odczytał obszerne sprawozdanie z dotychczasowej działalności wydziału. Sprawozdanie to przyjęto do wiadomości wraz z oświadczeniem prof. Szajnochy, że wystawcy sekcyi górniczej, dotychczas formalnie niezorganizowanej, biorą udział bardzo wybitny w wystawie. Następnie powzięto po dłuższej dyskusyi następujące uchwały: Poleca się wydziałowi komitetu krakowskiego, aby postarał się u dyrekcyi wystawy: 1) o przedłużenie terminu zgłoszeń aż po koniec września; 2) o zniżenie placowego dla wystawców krakowskich przynajmniej o 50%, a większego jeszcze w miarę zajmowanej powierzchni; 3) aby uprosił dyrekcyę wystawy, by takowa uzyskała od jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych w Wiedniu bezpłatną jazdę kolejową do Lwowa i napowrót dla wystawców krakowskich w miarę potrzeby, jakoteż taką jazdę dwukrotną dla ich pomocników.

W końcu wyraził p. Pawlikowski życzenie, ażeby po wakacyach sekcye wzięły się raźniej do roboty, bo tylko w ten sposób da się w pożądanej mierze osiągnąć cel zamierzony przez komitet lokalny.

— **Gabinet zoologiczny** Uniw. Jagiellońskiego, *Collegium physicum*, ulica św. Anny na I piętrze, otwarty dla publiczności co sobota i niedziela od godz. 11—1.

— **Pielgrzymka do Częstochowy.** Przewodnik kompanii krakowskiej zawiadamia, iż wotywa na intencyę pielgrzymów odbędzie się dnia 23 b. m. o godzinie 8 rano w kościele OO. Karmelitów na Piasku, poczem kompania wyruszy w drogę. Ktoby sobie w tej pielgrzymce życzył wziąć udział, powinien się postarać o kartę 6-tygodniową do Rosyi, zaopatrzoną stemplem za 15 ct.

— **Koncerty Barcewicza** z udziałem profesora Jana Kleczyńskiego, pianisty, i śpiewaczki Maryi Zadora odbędą się: w Krynicy dnia 23 b. m., w Żegiestowie dnia 25 lub 26 b. m., w Szczawnicy dnia 30 b. m., a następnie w Zakopanem, Rabce, Iwoniczu i Truskawcu.

— **Zamiana miejsc służbowych.** Dyrekcya poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Augustowi Noskiewiczowi w Sanoku i Antoniemu Kotowiczowi w Kałuszu.

— **Nawałnica gradowa.** Dnia 13 b. m. wieczorem szalała w części powiatu brzeskiego i tarnowskiego nawałnica gradowa, jakiej ludzie najstarsi nie pamiętają. Grad wielkości kurzego jaja zniszczył doszczętnie urodzajne łany, nad Dunajcem położone. Szczególniej dotknięte zostały Lusławice dolne, własność państwa marszałkowstwa bar. Gostkowskich, Wróblowice p. Tabaczyńskiego i gminy: Zakliczyn, Kończyska, Lusławice, Faściszowa, Wesołów i Janowice. Przyjście z pomocą jest nieodzowne, gdyż ludność tej okolicy, klęską powodzi zniszczona, nie zdoła się wyżywić do przyszłego roku.

— **Pożar Husiatyna.** Otrzymujemy następujące pismo: Dnia 14 b. m. o godz. $1^1/_2$ w południe, wskutek wadliwej budowy komina, zapalił się mały, słomą kryty domek biednego bednarza w mieście naszem. Domek ten, położony w najludniejszej części miasta, słomą kryty, spłonął w jednej chwili, a od niego zajęły się w okamgnieniu inne domy, tak że w przeciągu dwóch godzin stanął w płomieniach cały rynek i część miasta, tuż nad samym Zbruczem położona. Miejscowa straż ogniowa robiła nadludzkie wysilenie, lecz rozszalałej pożogi pokonać nie mogła. Spłonęły cerkiew, wszystkie bez wyjątku sklepy i domy w rynku, synagoga i apteka. — Przeszło 200 domów do godz. 6 zapadło się w gruzy, około 3.000 ludności przeważnie izraelickiej pozostało bez dachu i chleba.

O godz. 6 przybyła straż pożarna z Kopyczyniec i Czortkowa i dzielnym członkom tejże udało się zlokalizować pożar tuż przed domem sławnego rabina cudotwórcy, w przeciwnym bowiem razie całe miasto stałoby się pastwą płomieni. Kościół, oraz główna ulica, zamieszkała przez ludność chrześciańską, na której znajdują się także wszystkie urzędy, ocalały. Ludność, dotknięta klęską, koczująca na ulicach, pozbawiona wszelkich środków do życia, rozdzierający serce przedstawia widok.

Naprędce zawiązał się tu komitet, celem niesienia pomocy nieszczęśliwym. Ten komitet udaje się do Szanownej Redakcyi z prośbą o odezwanie się do współczucia ogółu i o jak najrychlejsze datki dla nieszczęśliwych. Oprócz datków pieniężnych pożądanemi są ofiary w odzieży i wiktuałach.

W imieniu komitetu:

Machniewicz, c. k. starosta. *Cichocki*, c. k. sędzia powiatowy.

W zbieraniu składek na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców Husiatyna chętnie pośredniczyć będzie Administracya naszego pisma.

— **Kolej elektryczna we Lwowie.** Rada miasta Lwowa uchwaliła oddać przedsiębiorstwo budowy kolei elektrycznej firmie „Siemens i Halske“.

— **Uwolnienie studentów ruskich**, aresztowanych z powodu demonstracyi przeciwko X. Metropolicie Sembratowiczowi, nastąpiło, jak telegrafują do *Gazety Lwowskiej*, po nadejściu protokolarnego przesłuchania księdza Metropolity Sembratowicza, który złożył pomyślne dla aresztowanych zeznanie i prosił o zaniechanie postępowania sądowego. Prokuratorya wniosła sprzeciw przeciwko temu orzeczeniu rady sądu kraj., sprzeciw jednak został przez sąd wyż. odrzucony. Z aresztu wypuszczeni zostali: Aleksiewicz, Jaworski, Kopystiańskij, Szczawiński, Kruszyński, Rudeński, Czerlunczakiewicz i Laurecki. Pozostawali oni w areszcie od 22 czerwca do dnia wczorajszego.

— **Promocya.** P. Stefan Cęglewicz, rodem z Jasła, otrzymał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw, a p. Wilhelm Bruchnalski, rodem ze Lwowa, stopień doktora filozofii.

— **Nowe urzędy pocztowe.** Z dniem 1 sierpnia wejdą w życie urzędy pocztowe w Siedlcach, Korzennej i Lipnicy wielkiej ze zwykłym zakresem czynności. Równocześnie przełożono kurs pocztowy Niecew-Bobowa na przestrzeń Niecew-Stróże dworzec.

— **Cholera.** *Öster. Sanitätswesen* donosi: Według doniesienia węg. ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 10 b. m., wydarzyło się w północno-wschodnich okolicach Węgier, a mianowicie w Szathmar, w czasie od 24 czerwca do 10 b. m., siedm podejrzanych o cholerę wypadków zasłabnięcia, z których trzy zakończyły się śmiercią; dalej w komitacie Bereg, w szczególności w miejscowościach Tisza-Kerecsény i Hettyen wiele podejrzanych wypadków, wreszcie w Dées w Siedmiogrodzie dwa wypadki zasłabnięcia, jeden ze śmiertelnym wynikiem. Węgierski rząd zastosował natychmiast odpowiednie środki stłumienia epidemii, takie same jak przy cholerze, poddał stosunki zakażonych miejscowości z okolicą ścisłej kontroli, zaprowadził na stacyach kolei żelaznej w Szathmar, Som i Dées rewizyę sanitarną podróżnych i wysłał do terytoryum, na którem zaszły owe wypadki, dwóch inspektorów sanitarnych i dwóch lekarzy dla chorób nagminych, wraz z potrzebnymi aparatami desinfekcyjnymi i innymi środkami pomocniczymi. Ze względu na te poczynione na miejscu zaraz w pierwszej chwili przez władze węgierskie zarządzenia, mogło austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych ograniczyć się tylko do tego, iż wysłało do pogranicznych administracyjnych powiatów Galicyi i Bukowiny potrzebne uwiadomienia, wskazówki co do aktywowania kontroli sanitarnej dla ruchu pogranicznego i wzmożonego nadzoru nad stanem sanitarnym — dalej zaś idące zarządzenia, ze względu na wydany niedawno do wszystkich naczelnych władz krajowych reskrypt, nie okazują się potrzebnemi.

— **Podejrzany wypadek śmierci.** Z Sanoka donoszą do jednego z pism lwowskich: Dnia 13 b. m. padł tu na ulicy robotnik, pochodzący z Bliznego od Brzozowa, nazwiskiem Leń. Ciężko chorego zaniesiono do szpitala, gdzie o godz. 9 wieczorem skończył życie wśród objawów cholerycznych. Stwierdzono, że przybył on z Szegedynu na Węgrzech koleją przez Zagórz. Po sekcyi oddano wnętrzności do zbadania bakteryologicznego.

— **Karol Braun** z Wiesbadenu, radca sprawiedliwości w Sądzie Rzeszy w Lipsku, znany polityk i publicysta niemiecki, zmarł we Fryburgu w Bryzgowii. Zmarły był teściem p. Dra Wilhelma Creizenacha, profesora języka i literatury niemieckiej w Uniwersytecie Jagiellońskim.

— **Order legii honorowej** otrzymali dnia 14 lipca b. r. następujący przedstawiciele literatury i sztuki: krzyż oficerski Emil Zola; krzyże kawalerskie literaci: Paweł Hervien, Henryk Céard, komedyopisarz Aleks. Bisson, malarze: Forain, Damoye, Quost i Gagliardini, rzeźbiarz Raul Verlet i rytownik Guerard. Nadto sekretarz akademii sztuk pięknych hr. Henryk Delaborde i profesor filozofii Paweł Janet otrzymali komandoryę legii.

— **Les Coulisses de la Société parisinnee.** Taki jest tytuł ostatniego dzieła Ernesta Daudet, które wyszło w tych dniach u Ollendorfa. Jest to jakby współczesna kronika towarzyska, przeplatana materyałami, które mogą czasem posłużyć do historyi. Autor, na podstawie wspomnień osobistych, daje fotograficzną niemal odbitkę świata paryskiego.

— **Długowieczność.** W Kiszyniewie żyje starzec, Paweł Kołosow, liczący 112 lat życia; urodził się on w gub. podolskiej.

— **Z Zofii** piszą do *Koeln. Ztg*: Jest bardzo prawdopodobne, że aresztowany świeżo pod zarzutem morderstwa żandarm Spas Antonow był uczestnikiem zamachu na Stambułowa w marcu 1891 r., którego ofiarą padł Belczew. W każdym razie jest rzeczą prawie udowodnioną, że Spas Antonow otrzymał zapłatę od morderców i wskutek tego z rewolweru wypalił nie przeciw nim, lecz z tyłu do Stambułowa, którego wszakże chybił.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

1) Wiatr: północno-zachodni.
2) Zachmurzenie: zmienne.
3) Opady: czasowe.
4) Ciepłota: chłodno.
5) Uwaga: mierny wiatr.
6) Ogólny stan pogody: zachodnio-północny wiatr, pogoda niestała, czasami deszcz i chłodno.

Kraków d. 17 lipca, godz. 4 po południu.

— Dnia 15 lipca całą noc, dzień, aż do późnego wieczoru deszcz bez przerwy; termometr od +15·3 doszedł tylko do +17·0 C. Dnia 16 jeszcze deszcz chwilami; termometr od +15·0 doszedł do +21·4 C. Barometr się podniósł; o godz. 7 rano dnia 17 lipca stan jego był 740·4 mm., termometru +15·8 C. Wiatr zachodni.

W wtorek dnia 18 lipca: św. Szymona z Lipnicy.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 17 lipca. Hr. Kalnoky wyjechał na kilka dni w odwiedziny do swego brata w Morawii.

Jabłonec 17 lipca. Dzisiaj w nocy wykonany został zamach dynamitowy w zabudowaniach fabrycznych firmy Mahla. Bomba uszkodziła kilka budynków i kościół ewangielicki. Z ludzi nikt nie został ranny. Przyczyna zamachu dotąd nieznana.

Pola 17 lipca. Wczoraj odbył się w pałacu arcyksięcia Karola Stefana chrzest jego syna. Ojcem chrzestnym był w zastępstwie Ojca św. arcyksiążę Albrecht Salwator. Uroczystości chrztu dopełnił biskup Flapp. Nowonarodzony arcyksiążę otrzymał imiona: Leon, Karol, Marya, Cyryl i Metody.

Berlin 17 lipca. Dzienniki poranne, niemal wszystkie, ogłaszają sprawozdawcze tylko artykuły o uchwaleniu ustawy wojskowej. *Kreuz Ztg* pisze, że przesilenie, o którem po większej części nie przypuszczano, aby było tak ciężkiem, leży już poza nami. Jeśli wynik jest lepszy, niż się można było obawiać, zwycięstwo nie jest jednak tak wielkiem, aby położyło na zawsze kres dalszym walkom o bezpieczeństwo i honor narodu.

Berlin 17 lipca. Austro-węgierski ambasador Szögeny rozpoczął wczoraj wieczorem dłuższy urlop. P. Szögyeny udać się ma najprzód na dłuższy pobyt do rodziny swej w Austryi. W połowie sierpnia przerwać ma urlop, aby wziąć udział w uroczystości, urządzonej w Berlinie w dniu urodzin cesarza Franciszka Józefa.

Kilonia 17 lipca. Wczoraj rano przybył tu cesarz i udał się na pokład yachtu „Hohenzollern“.

Kolonia 17 lipca. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga: Krążą tu stanowcze pogłoski, że maksymalna taryfa już w najbliższych dniach otrzymać ma moc obowiązującą, rząd bowiem niemiecki nie uwzględnił przedstawień państw zagranicznych o przyspieszenie odnośnych rokowań.

Paryż 17 lipca. Dzienniki tutejsze domagają się poważnej dyskusyi w sprawie syamskiej i energicznego wystąpienia przeciw Syamowi, mimo rekryminacyj angielskiej prasy. Dep. Deloncle, który jutro wnieść ma interpelacyę w tej sprawie, żądać będzie energicznych represyjnych kroków. Ogólnie przypuszczają że odpowiedź ministra Develle'a będzie tej treści, iż rząd powziął silne postanowienie, domagać się od Syamu uznania praw Francyi i należnego zadośćuczynienia.

Paryż 17 lipca. Rząd francuski polecił swemu reprezentantowi w Bangkoku zaprotestować wobec syamskiego rządu przeciw ostrzeliwaniu okrętów francuskich, jako przeciw aktowi, naruszającemu przepisy prawa międzynarodowego.

Paryż 17 lipca. Według urzędowego sprawozdania, nie może być mowy o istnieniu epidemii cholerycznej w Marsylii, mimo, że tak tam, jak i w Tulonie, zaszło kilka podejrzanych, sporadycznych zresztą wypadków zasłabnięcia. Na wypadki te zwróciły władze sanitarne najpilniejszą uwagę. W Alais cholera stanowczo się zmniejsza.

Paryż 17 lipca. Kongres syndykatów robotniczych postanowił w zasadzie rozpoczęcie jeneralnego strejku przed dniem 1 października.

Petersburg 17 lipca. *Börsen Ztg* dowiaduje się, że Rosya odpowiedziała przychylnie na propozycye Austro-Węgier w sprawie konwencyi handlowej. Zdaje się być rzeczą prawdopodobną, że konwencya handlowa z Austro-Węgrami zawarta będzie przed konwencyą z Niemcami. W najbliższych tygodniach należy oczekiwać rozpoczęcia rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego z Rumunią.

Belgrad 17 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny prowadził Ribaracz w dalszym ciągu swoją dwugodzinną obronę, odpierając poszczególne ustępy aktu oskarżenia, a przedewszystkiem zarzut dowolnego prowokowania rozlewu krwi. Powołując się na oryginalne dokumenty, wykazywał Ribaracz, że przedewszystkiem względy dynastyczne nakazywały użycie siły zbrojnej wobec groźnych manifestacyj na rzecz Karageorgiewiczów. — O godzinie 7 min. 45 zamknięte zostało posiedzenie skupczyny. Dzisiaj od godziny 8 rano toczą się dalsze rozprawy. Zajść ani w skupczynie, ani poza nią nie było żadnych.

Belgrad 17 lipca. W najbliższych dniach oczekiwane jest zawarcie serbsko-tureckiego traktatu handlowego. Obie strony przyznały sobie prawa państw najbardziej uprzywilejowanych.

Konstantynopol 17 lipca. Ajencya konstantynopolitańska upoważniona jest ze strony kompetentnej do oświadczenia, że doniesienie *Mémorial diplomatique* o zamierzonem spotkaniu sultana z carem rosyjskim w Liwadyi, jest zupełnie zmyślone. O tego rodzaju zjeździe nigdy nie było mowy.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Znaleziona mała kwota pieniędzy we Czwartek d. 13 b. m. na plantacyach w pobliżu „drzewa wolności,“ może być odebraną za udowodnieniem w biórze Drukarni „Czasu.“

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 17 lipca 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod. .	97	65	Anglobank	150	75
srebrna „	97	25	Union	248	25
4% złota . . .	118	85	Bankverein	121	25
4% koronowa	97	35	Akcye Länderbank.	247	80
Akcye ban. ausst.-w.	982	—	„ kol. Kar. Lud.	218	—
„ kredytowe .	335	—	„ „ lwowsko-czerniow.	256	25
Londyn	124	70	„ „ południ. .	103	87
Napoleony	9	90½	Elbethal	237	50
Dukaty	5	90	Nordbahn	2880	
Marki	61	17½	Staatsbahn	307	75
4% Renta węg. kor.	94	57	Alpin	54	—
4% „ „ złota	115	65	Akcye tytoniowe .	186	—
Losy prem. węg. . .	148	50	Ruble	130	50
Losy tureckie . . .	48	90			

Usposobienie giełdy: spokojne.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 centimetrów, przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi** w bardzo wiernem wykonaniu. Na odwrotnej stronie **modlitwa za ojczyznę**, aprobowana przez władzę duchowną.

Cena egzemplarza **20 centów, tuzina 2 zł. austr.** (1501-14)

Nakład Księgarni katolickiej
Dra Wład. Miłkowskiego
w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie Ojczyzny naszej Bogu, ułożył Kapłan-Zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 centy.

Konkurs.

L. 28980. (16 2 1 3)

Wydział królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Ks. Krakowskiem rozpisuje niniejszem konkurs na **dwa stypendya** z funduszu krajowego po 600 złr. w. a. każde, dla abituryentów a względnie słuchaczy wyższych szkół leśniczych, którzy zamierzają kształcić się na nauczycieli fachowych leśnictwa krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie.

Stypendya te rozdane będą na razie na rok jeden, począwszy od dnia 1 października 1893 r., przedłużone jednakże być mogą na rok drugi w miarę potrzeby.

Kierunek studyów fachowych, jak i miejsce odbywania tychże, wskazane zostaną stypendystom przez Wydział krajowy.

Chcący się ubiegać o stypendyum, winien wnieść **najdalej do 1go września 1893 r.** podanie do Wydziału krajowego i wykazać dołączonemi do podania tego wiarygodnemi świadectwami:

1) że ukończył studyum leśnicze na c. k. akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej;
2) że odbył przynajmniej dwuletnią praktykę leśniczą pod kierunkiem egzaminowanego gospodarza leśnego;
3) że włada dostatecznie w słowie i piśmie językiem niemieckim albo francuskim, ażeby mógł nauk w tych językach wykładanych z pożytkiem słuchać.

Do podania o stypendyum winien kandydat nadto dołączyć:

4) Dokładny życiorys (*curriculum vitae*), wykazujący dotychczasowe zatrudnienie.
5) Metrykę urodzenia.
6) Świadectwa wszelkich studyów, odbytych przed rozpoczęciem fachowych studyów leśniczych.

W braku kandydatów, którzy studyum leśnicze na c. k. akademii rolniczo-leśniczej w Wiedniu lub innej równorzędnej wyższej szkole leśniczej ukończyli, otrzymać mogą powyższe stypendya także kandydaci, którzy są słuchaczami zwyczajnymi wspomnianych szkół wyższych.

We Lwowie d. 11 lipca 1893 r.

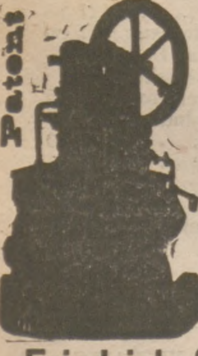
Majątek ziemski

w Galicyi zachodniej, w dobrej glebie, obszaru 443 morgów, w tem 280 m. ziemi ornej, 83 m. lasu, z wolnej ręki pod korzyst. warunkami **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Biurze **adwokata Dra Stanisława Tomika w Krakowie** przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 35, drugie piętro. (1630-2-3)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1536-54-104)



Friedricha

MOTOR PAROWY
o sile 2—16 koni.
Uznany jako najlepszy motor dla drobnego przemysłu i elektr. zakładów.
Wolne od koncesyi, nie, eksplodujące kotły rurowe-karłowe i małe.
MACHINY PAROWE.
C. k. wył. uprz. fabryka machin
Friedrich & Jaffe's Nachf.
w Wiedniu, III, Hauptstr. 109.
Prospekta bezpłatnie. (3 35-)

Uzdolniony kucharz, obeznany z ogrodnictwem, poszukuje posady. Adres: **Władysław Reichel w Przemyślu, ul. Węgierska Nr 474.** (1633)

Poszukuje się do dworu w Okocimie kucharza,

w fachu swoim uzdolnionego. — Zgłosić się należy pisemnie, z podaniem warunków. (1611-1-3)

Uczeń szkoły handlowej,

biegły w niemieckim i polskim języku — z ładnem pismem, **znajdzie posadę** w moim kantorze. (1614-1-3)

Th. Bredt, fabryka maszyn w **Ottynii** (stacya kolei między Stanisławowem a Kołomyją).

ZASTĘPSTW

dla zboża, szczególniej dla **jęczmienia i owsa poszukuje** rzetelny, z klientelą dobrze obeznany kupiec, który podróżuje po Saksonii, Bawaryi, Turyngii i t. d. Przyjmuje *del credere*.

Tylko pierwszorzędne firmy zechcą nadesłać swe adresy pod **O. 3028** do **Rudolfa Mosse w Lipsku.** (1661)

Heu-Ankauf.

500 bis 800 Meter-Zentner gutes, gesundenes Wiesen- oder Feldgras-Heu, kauft gepresst in Waggonladungen die **Franz Graf Seilernsche Güterdirection in Gross-Lukov per Holleschau — Mähren** — wohin Offerten mit Probemustern und Preisangabe per 100 Klgr. nächster Bahnstation, zu richten sind. (1615 1-3)

Kancelarya adwokacka Prof. Dra Józefa Rosenblatta

przeniesioną została do domu pod l. 7 przy ulicy Wiślnej. (1610-2-3)

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje
pod zupełną gwarancyą składników
i po cenach najtańszych
Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. JP. (1591 8 60)

PAPIER LISTOWY

z widokami Tatr i Zakopanego, gustownie wykonany, **z wierszami odpowiedniemi:** *Lenartowicza, Winc. Pola, Anczyca* i t. d., wyszedł nakładem firmy

Jan Fischer
w Krakowie, Pałac Spiski.

Oprócz tego są na składzie własnego nakładu papiery listowe, z dewizami z dzieł: *Kraszewskiego, Mickiewicza*, z „Pana Tadeusza" oraz z widokami Krakowa. JP. (1606-2 5)

Wyrób krajowy.
Cena pudełka 1 zła. 25 cnt.

Z dniem I września b. r. otwieram **w Krakowie**

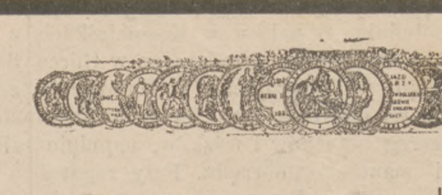
Zakład wychowawczy dla chłopców.

Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie. Konwersacya w domu i na spacerach francuska pod kierownictwem znanego pedagoga P. **Georga Garret'a.**

Odwołując się na jaknajchlubniejsze polecenia pierwszorzędnych domów magnackich i obywatel. w kraju, w których dotąd lat kilkanaście synów wychowywałem i kształciłem — proszę o wczesne porozumienie się ze mną listownie **do 20 sierpnia w Bursztynie** (pałac JO. Księstwa St. Jabłonowskich), zaś od 20 sierpnia wszelkich informacyj udzielę **w hotelu Pollera** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej. (1572-4-)

Ludwik GLATMAN (Ludomir)
w Bursztynie.

KAŻDY, kto zajmuje się słynnym proboszczem **Kneippem** i jego skutkami leczniczemi, graniczącemi z cudami, niechaj zażąda z księgarni *Seyfartha i Czajkowskiego* we Lwowie darmo i opłatnie broszurę o Kneippie (64 str. z wieloma rycinami). (1261-5 16)



Zalecona przez Towarzystwo lekarskie Krakowskie
używana powszechnie
we wszelkiego rodzaju katarach, dnie (zaduszce) i w cierpieniach przewodu pokarmowego

SZTUCZNA WODA BILINSKA
(tańsza o 50% od naturalnej)

wyrobu konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz. pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie
właściciele Zakładu.
Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia **w Krakowie** w aptekach i drognoryach, **we Lwowie** w aptece Wgo **Wewiórskiego**, ulica Halicka, **na prowincyi w aptekach.** (1511)

Ceny wód naśladowanych	w Krakowie:	we Lwowie:
Selterska	18 ct.	19 ct.
Bilińska	15 ct.	18 ct.
Vichy	40 i 25 ct.	42 i 26 ct.
Gieshüblerska	10 ct.	12 ct.
Ceny wód leczniczych:		
Bromowa mocna	32 ct., słaba 24 ct.	m. 36 s. 28 ct.
Gorzka	20 ct.	23 ct.
Jodowa	20 ct.	23 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.	17 ct.
Higieniczna	10 ct.	13 ct.
Litowa	15 ct.	18 ct.
Żelazista z pyrof. żel.	m. 25, sł. 22 ct.	m. 26 sł. 23 ct.

Doeringa mydło ZE SOWĄ

po 30 ct.
wszędzie do nabycia.

Tylko prawdziwe jeżeli oznaczone „ze sową."

Główne zastępstwo: A. Motsch & Co. w Wiedniu, I., Lugeck Nr. 3.

Doeringa mydło *ze sową* działa przy codziennem używaniu odmładniająco i upiększająco na skórę. Nadaje jej ową barwę, jaką posiada młodość, utrzymuje skórę DELIKATNĄ I GŁADKĄ i nadaje cerze piękność i świeżość.

(1551-1-2)

DONIESIENIE
„Parfumerie hygienique Charlotte" w Berlinie.

Z naszego ostatniego ubiegania się o nagrodę otrzymały następujące osoby premie: 1. premię złoty zegarek remontoir męski z odskakującą kopertą: C. v. Breuner w Bazylei, Bärenzunft. 2. premię złoty damski remontoir: J. Nötzli, Verlag „der Nebelspalter" w Zurychu, Centralhof 14. 3. premię złoty łańcuszek męski do zegarka: V. Bernard, kapitalista w Herchies (per Jurbiser) w Belgii. 4. premię złoty łańcuszek damski: Ign. Drenig, c. k. starszy prokurator w Krakowie ul. Karmelicka l. 23. 5. premię srebrny zegarek męski: Julia Karvani w Brukseli, 123 Rue de la Loi. 6. premię srebrny zegarek damski: Ida v. Terenczy, dama dworska i lektorka cesarzowej austryackiej w Wiedniu w Schönnbrunn. 7. premię srebrny łańcuszek męski: Mejuffrouw M. von Wichern Leeuwarden Overde Keldero 194. 8. premię srebrny łańcuszek damski: S. Gilbert w Berlinie Roonstrasse 12.

Dziękujemy Wys. Szlachcie i Szan. Publiczności za obdarzone nas zaufanie i prosimy o łaskawe dalsze względy.

Hurtowną sprzedaż dla Austryi-Węgier powierzyliśmy

panu Henrykowi Baderle w Wiedniu, II., Praterstr. 33,

do którego w celu hurtownego sprowadzania udać się prosimy.

Zwykłe zamówienia: mały flakon 50 centów, wielki 1 złr. w gustownem pudełku za gotówkę opłatnie i oclone uprasza się odtąd nadsyłać tylko pod adresem: (1659)

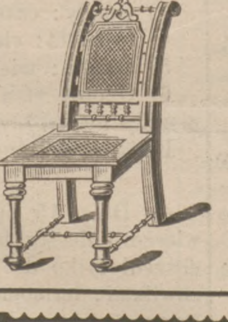
General Depot: Sieg. Kommen
w **BERLINIE W.**, Mohrenstrasse 16.

Akademia przemysł.-handlowa w Gracu.

Akademia rozpoczyna d. 15 września b. r. trzydziesty pierwszy rok szkolny.
3 klasy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy do akademii nie mogą być jeszcze przyjęci.
Abituryenci Akademii mają prawo do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej.

Kurs abituryentów. Jednoroczny kupiecki kurs dla maturzystów z gimnazyum i szkół realnych, którzy poświęcają się zupełnie zawodowi handlowemu lub równocześnie ze studyami uniwersyteckiemi chcą także zyskać wiadomości handlowe. (1655 1 8)

Wiadomości tyczących się **przyjęcia i utrzymania,** również szczegółowych prospektów udziela **Dyrekcya Akademii przemysłowo-handlowej w Gracu.**
Dyrektor *A. E. v. Schmid.*



SKŁAD MEBLI I LUSTER
Mendla Pama w Krakowie,
Rynek Nr. 12,

poleca się Szan. Publiczności w celu **zakupienia i wypożyczania mebli** po nader umiarkowanych cenach, również podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych. (878 15 52)



KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY
UPIĘKSZENIA UDELKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.
chemicznie zbadany i polecony przez
DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (909-50 70)

Uznania nadesłały:
Pani **Karolina Wolter**, artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger**, śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay**, artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon**, artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck**, śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c.
Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Gottlieb Taussig
fabrykant
delikatn. mydeł toaletowych
i towarów perfumeryj.
Główny skład
w **Wiedniu,**
I., Wollzeile Nr. 3.

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego* i *Redyka*; we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (1255-5-)

Pierwsze piętro

z balkonem, składające się z siedmiu pokoi, 2 przedpokoi, alkowy, kuchni, dwóch pokoi dla służby i spiżarni, przy Małym Rynku w domu *Dra Śliwińskiego*, do wynajęcia od **1go października.** (1400 26-)

Tylko jeszcze 2 dni!

KONWERSYĘ

4½% listów zastawnych galicyjsk. Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego
na 4% 56-let. listy
przeprowadza do dnia 20 lipca b. r. pod warunkami oryginalnemi — bez doliczenia jakichkolwiek kosztów lub prowizyi — ustanowione miejsce konwersyi

DOM BANKOWY
BLAU i EPSTEIN
w Krakowie, Rynek 12,
zastępstwo galicyjskiego Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego.
Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą. (1500-4)

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA
KSIĘGARNI
Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

A. M. L.
Obrazki z życia.
Dziwactwo losu. — Marzenie i rzeczywistość. — Sztuka czy miłość? — Miodowa sielanka. — Albożja wiem? — Kosztem życia. — Przeznaczenie. — Niewierny Tomasz. — Skora do buntu. — Bóg zapłać! — Bez miłości. — Wart pałac Paca, a Pac pałaca. — **Szereg 12 nowel znakomitej autorki** — wydanie wytworne, w 8ce, str. 298. Cena 2 zła.

Retinger Józef, adwokat krajowy.
SPÓR O MORSKIE OKO.
Szereg artykułów, wyjaśniających z wielką ścisłością na podstawie historycznej sprawę Morskiego Oka. — 8o, str. 70. — Cena 45 cent., z przesyłką 50 ct.

Stanisław Tarnowski.
Studia do historyi literatury polskiej. Wiek XIX.
Zygmunt Krasiński.
W 8ce, str. 695, wydanie nader ozdobne, z 4 heliograwurami. — Cena w oprawie 3 zła. 80 ct., w bogatszej oprawie, bardzo trwałej i ozdobnej 4 zła. 50 ct. do 5 zła.

Konstanty Górski, pułkownik piechoty, przedtem kapitan kwatermistrzowstwa general.
Historya piechoty polskiej
na podstawie nowo odnalezionych a nieużytkowanych jeszcze źródeł. W 8ce, 271 str. Cena zła. 2 60.

Aleksander Wybranowski.
DAWNE DZIEJE
wspomnienia ubiegłych lat.
(Dawne rody, lasy, drogi i zajazdy. — Wychowanie na dworach — Panny respektowe, rezydenci i rezydentki. — Jak się bawiono i kochano. — Dawne figle. — Wpływ dworu na chaty. — Stosunek „Pana" do poddanych. — Wdzięczność włościan. — Wyprawa młodzieży do szkół. — Wiarusy Napoleońscy z wojny narodowej 1830 r. itd. — w 8ce, str. 144, — cena 1 zła. 40 ct., w ozdobnej oprawie 1 zła. 80 ct. (1525 7 10)

Posiadamy już tylko mały zapas słynnego dzieła
Baronowej X. Y. Z.
Towarzystwo Warszawskie.
2 tomy, nader ozdobna edycya, 8o, str. 600. — Wydanie drugie. — Cena 3 zła.
„TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE" rozeszło się dotąd w 2 wydaniach, w blisko 6000 egzemplarzach.

Ekonom lub Pisarz ekon.,

kawaler, poszukuje posady. Adres: Agronom poste restante Przemyśl. (1631-2-5)

OSOBA w średnim wieku, moralna, pracowita i inteligentna, poszukuje posady do zarządu domu na wsi. Adres: **M. E. M.** poste rest. **Majdan sieniawski.** (1632-2 3)

TAPETY.

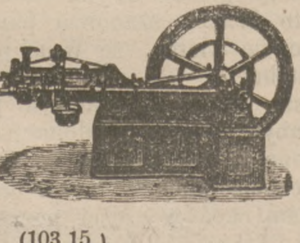
NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY tapet krajowych i zagranicznych.
Rulon od **15** ct. wzwyż.
◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆
Kutrzeba i Murczyński
w Krakowie. (976 36-)

ANTONI SCHULZ

w Krakowie, ul. Szewska 18,
poleca swe dobre i naturalne
Oedenburgskie wina
białe po 50, 65, 75, ct. i 1 złr. butelka
czerwone po 55, 65, 80, ct. i 1 złr. butelka
w beczkach znacznie taniej. (1458 6-10)

NAJTANIEJ z WIEDNIA!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju,
Carbolineum do impregnowania drzewa,
Farby, lakiery i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie,
Story i żaluzye po nader niskich cenach — i wszystko, czego kto tylko zażąda, dostarczają najtaniej (1283 15-18)
Albin Krajewski w Wiedniu,
IV., Wiedener Hauptstrasse 51.
Cenniki na żądanie **darmo** i **opłatnie.**



ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE

bez urządzania kotłów, bez niemił. dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY
stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy*
o sile ⅓ do 100 koni.
(103 15)
FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH
LANGEN & WOLF w Wiedniu, X., Laxenburgerstrasse 53.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych
S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera
we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca
Asfaltową masę elastyczną do fundamentów
dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**
TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą
do krycia dachów wysokich gatunków,
rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;
ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,
LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI
dachów tekturowych i żelaza; (1119-29-100)
SMOŁĘ angielską bezwodną.
Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej
zawilgocone ściany w mieszkaniach.
Niszczy zastarzały grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Przybory do podróży, jak: kufry, torby, necessery, płótna z paskami, poduszki kieszonk., pledy itp. polecają w wielk. wyborze po nisk. cenach Bracia Bilewscy w Krakowie, obok k. P. Maryi. (1185-11-20)